

22 czerwca 1941 roku rozpoczęła się operacja „Barbarossa”, czyli niemiecki atak na ZSRR **str. 9**



FOT. DOMENA PUBLICZNA

10 marca 1599 roku w krakowskim kościele Mariackim doszło do krwawego zajścia. Szlachcice pocięli szablami krawca **str. 11**

POD
PARAGRAFEM

Nr 142 (24 315)

DZIENNIK POLSKI

Cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)



Czwartek, 20.06.2024 r.

www.dziennikpolski24.pl

Technologia z UJ może podbić medycynę, przemysł obronny, a nawet kosmos **str. 4**



Dyrektor Krzysztof Głuchowski ma poparcie zespołu. Ale kto będzie rządził „Słowakiem”? **str. 6**

Po wyborach do europarlamentu ważą się losy Trzeciej Drogi. Scenariusze są bardzo różne **str. 7**



FOT. ADAM JANKOWSKI

KRAKÓW

Las Witkiewicki to ukryty skarb. Problemem są wylewająca Bibiczanka i słaba dostępność dla mieszkańców **str. 3**



KRAKÓW W KOŃCU ZAPADŁY KLUCZOWE DECYZJE DLA KIEROWCÓW

Strefa wejdzie dopiero po 1 lipca 2025 roku

E. Wacławowicz, A. Łabędź
redakcja@polskapress.pl

Strefa Czystego Transportu zostanie wprowadzona w Krakowie od 1 lipca 2025 roku, a nie, jak planowano, od 1 lipca br.

Debatowali o tym wczoraj krakowscy radni. Prezydent Aleksander Misalski z kolei zdecydował o zorganizowaniu w tym roku konsultacji społecznych w sprawie nowej SCT. Ma ona obejmować cały Kraków, ale ma też umożliwić przyjezdnym pozostawienie auta na parkingach P+R. Poza dojazdami

do tych miejsc ma objąć wszystkie pozostałe drogi będące w zarządzie Prezydenta Miasta Krakowa.

Na sesji pojawił się też temat bezpłatnej komunikacji w wakacje dla uczniów szkół podstawowych i nie tylko. Poprawkę do projektu złożyli radni Michał Starobrat i Łukasz Gibała. Chcieli oni, by uchwała obejmowała wszystkie szkolne dzieci i młodzież, a nie tylko uczniów szkół podstawowych. Przeciwno byli radni Tomasz Daros i Bogusław Kośmider, którzy zwracali uwagę, że nie można przyjąć czegoś, co nie wiadomo ile będzie miasto kosztować. Uchwała miasta w założe-

niu ma pochłonąć 5,1 mln złotych za dwa miesiące wakacyjne. Nie wiadomo jednak, ile miałyby kosztować poprawka radnych. Ostatecznie została ona odrzucona, ale projekt przyjęto.

Po południu rozpoczęła się druga sesja, na której przedstawiono Raport o stanie gminy za 2023 rok. Radni nie pozostawili suchej nitki na dokumencie, zarzucając mu przedstawianie tylko pozytywnych aspektów z funkcjonowania miasta. Ostatecznie przyjęli raport i udzieliли prezydentowi miasta wotum zaufania z tego tytułu.

©©

Czytaj str. 3

Jutro na Euro Polacy zagrają z Austriakami

– Musimy zagrać perfekcyjnie pod względem taktycznym i umiejętnie wykorzystać deficyty reprezentacji Austrii – mówi telewizyjny ekspert Artur Wichniarek **str. 15**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908043



Na Klinach będzie żłobek dla 150 dzieci. Miasto ogłosiło przetarg **str. 4**

KRAKÓW

Początek sezonu kąpielowego. Mieszkańcy ruszyli na Bagry i Zakrzówek



FOT. ANNA KACZMARZ

Wczoraj przy dużym upale rozpoczął się oficjalnie sezon kąpielowy w Krakowie. Potrwa do 8 września. Będą ratownicy, patrole straży miejskiej, ale przede wszystkim bezpieczne miejsca do plażowania i kąpeli

Jutro w Dzienniku Polskim Magazyn PULS

● – Kolega zapytał mnie kiedyś, po co ciągle jeżdżę w góry? Bo tam czuję, że jestem najlepszą wersją siebie – mówi Tomasz Habdas, podróżnik i blogger

Krzysztof Kawa
Kawa na ławie



LAGA I MAESTRIA

Ruszyły spekulacje dotyczące liczby punktów, które są niezbędne do tego, by wyjść z grupy piłkarskich mistrzostw Europy. Najwięksi optymiści wyliczyli, że wystarczy pokonać jutro Austrię i gotowe. Według tej symulacji pozostałe wyniki ułożą się dla nas tak korzystnie, że decydująca będzie liczba żółtych i czerwonych kartek. A my po pierwszym meczu, w przeciwieństwie do grupowych rywali, nie mamy na koncie ani jednej!

Trochę mi ta statystyka dała do myślenia. Potwierdza ona pośrednio, że zawodnicy Probiezra na inaugurację Euro, miast myśleć o wbijaniu w ziemię ludzi Koemana, rzeczywiście starali się grać w piłkę. Fauli w Hamburgu było raptem osiemnaście, z czego dziesięć po naszej stronie. Gdy człowiek przywykł do boisk ekstraklasy, o pierwszej lidze nie wspominając, gdzie przez bite dziewięćdziesiąt minut drwa rąbią i wióry lecą, to po takim widowisku może jedynie popaść w niemy zachwyt. Jeśli na dodatek okazuje się, że nasze Orły zdołały wymienić 283 podania, w tym aż 227 celne, to nikt tylko przyłączyć się do chóru mile zaskoczonych, którzy niemal z euforią przyjęli jednobramkową porażkę z Oranją.

Mina zrzędała mi nieco dopiero po tym, jak zobaczyłem, że Holendrzy nabili podań ponad dwukrotnie więcej, natomiast Austriacy, odsądzeni od czci i wiary za prostacki styl gry, podawali sobie futbolkę w meczu z wicemistrzem świata Francją – bagatela – 525 razy. By dopełnić obrazu, dodam, że Trójkolorowi zaliczyli tych podań mniej i byli rzadziej przy piłce od „topomnych” rywali.

Morał z tego jest taki, że nasze pierwsze odczucia po obejrzeniu niedzielnego meczu mają się nijak do rzeczywistości. Poprzeczka oczekiwani wobec Biało-Czerwonych jest już tak nisko zawieszona, że dziką radość wywołuje u nas jakiegokolwiek wkroczenie Zielińskiego z piłką na połowę rywala. Urbański, którego udane akcje można było policzyć na palcach jednej ręki, już został okrzyknięty objawieniem Euro, a Salamon, który koncertowo zawałił dwa gole, dostał natychmiastowe rozgrzeszenie, gdy tylko wyznał swoje winy.

Przypomina mi się jeden z wiślickich trenerów, który oglądając z trybun mecz grających „lagę na Robercika” juniorów, stwierdził, iż on kazałby im grać pięknie, nawet gdyby miało się skończyć porażką 0:3. No i parę miesięcy później przegrał 0:3 kłuczowy mecz o baraż w pierwszej lidze. W stylu, przy którym laga to maestria.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
24°C



MIN
13°C

Wiatr ptn. 9 km/h
Uwaga: Pochmurno i nieco chłodniej

JUTRO

MAX
30°C



MIN
18°C

Wiatr wsch. 11 km/h
Uwaga: Słonecznie, uważajmy na upały!

ZDJĘCIE DNIA

Polskie działania w ramach prezydencji w Radzie Unii Europejskiej 2025 i związane z tym priorytety w zakresie cyberbezpieczeństwa w kraju i Europie – to jeden z wiodących tematów Europejskiego Forum Cyberbezpieczeństwa - CYBERSEC 2024, które odbywa się w hali EXPO przy ul. Galicyjskiej 9 w Krakowie. To dwudniowe wydarzenie rozpoczęło się wczoraj. Uczestniczy w nim około dwóch tysięcy osób. To przedstawiciele firm z branży cyberbezpieczeństwa, inwestorzy, politycy i naukowcy. (TYM)



FOT. PIOTR TYMCZAK

ROZMOWA DNIA

SUSZA NAJBARDZIEJ UDERZA W OBSZARY WIEJSKIE

Anita Czupryn
redakcja@polskapress.pl

**Rozmowa z prof. Pawłem Ro-
wińskim, hydrologiem i no-
wym prezesem Europejskiej
Federacji Akademii Nauk.**

Przez ponad miesiąc w Warszawie nie spadła ani kropla deszczu. Burze nie zmieniają sytuacji. Czy Warszawa może stać się nową Saharą? Jak blisko jesteśmy katastrofy?

Katastroficznym podchodzi pani do tego zagadnienia. Owszem, susza i brak opadów to istotny problem w Polsce, ale nie na poziomie katastrofy. Nie porównujemy Polski z obszarami pustynnymi. Warszawa jest obecnie jednym z europejskich miast dotkniętych suszą atmosferyczną, więc problem istnieje. Nawet jeśli spadnie trochę deszczu, to nie rozwiązuje całkowicie tego problemu. W wielu miejscach w Polsce rozwija się susza hydrologiczna.

Czy istnieje realne ryzyko niedoborów wody pitnej, jeśli sytuacja się nie poprawi?

Pyta pani głównie o miasta, jednak susza najbardziej uderza w obszary wiejskie. W miastach doświadczamy jej w specyficzny sposób - infrastruktura miejskich terenów jest tak zaprojektowana, że szybko pozbywamy się wody. Kiedy przez długi okres, jak ten ostatni miesiąc, nie pada i jest bardzo ciepło, zaczynamy mieć problem z dostępem

do wody. W Warszawie nie zabraknie wody pitnej, ponieważ czerpiemy ją głównie z zasobów wód gruntowych czy też spod dna rzeki, ale niski poziom wód ma poważne konsekwencje dla turystyki rzecznej i energetyki. Brak wody wpływa również na tereny zielone w mieście, które bardzo na tym cierpią. Musimy nauczyć się zatrzymywać wodę w zupełnie inny sposób. W wielu miejscowościach mogą wystąpić i występują lokalne problemy z dostarczaniem wody ze względu na zwiększone na nią zapotrzebowanie - stąd np. pojawiają się zakazy podlewania ogródków, mycia samochodów itp.

Często słyszę taki ukryty zarzut, że dla czego Polska, kraj z taką ilością rzek, ma problem z suszą? Co robimy źle?

Po pierwsze, nie jest tak, że mamy dużo wody. W Polsce tej wody brakuje, co wynika z naszego położenia geograficznego. Mamy średnio na mieszkańca około 1600 m³ dostępnych wód powierzchniowych rocznie, to jest znacznie mniej niż w przeciętnym kraju Unii Europejskiej, gdzie średnio jest ponad 4500 m³. To pokazuje, że wody mamy mało. Ta liczba 1600 m³ zresztą uchodzi za graniczną, poniżej której mówimy o stresie wodnym. Problem wynika z naszego położenia - jesteśmy daleko od oceanu, a wilgoć, która napływa do Polski, pochodzi



FOT. IGF PAN

głównie z oceanu i zanim do nas dotrze, tej wody jest już bardzo mało. A żyjemy w strefie ścierania się wpływów oceanicznych z kontynentalnymi. Dodatkowo nie mamy naturalnych przeszkód zatrzymujących wilgoć, np. pasma gór ciągnącego się z północy na południe. Drugi element to sposób, w jaki zagospodarowaliśmy nasze zasoby wodne. Skupiliśmy się na szybkim odprowadzaniu wody do rzek, co w przeszłości miało swoje powody, ale teraz powoduje problemy. Nie nauczyliśmy się zatrzymywać wody. Musimy zatrzymywać wodę nie tylko w dużych zbiornikach, bo to nie rozwiązuje problemu suszy. Powinniśmy zatrzymywać wodę tam, gdzie spadnie, np. poprzez odpowiednie zagospodarowanie terenów zielonych.

Czy hydrologi już teraz wiedzą, które regiony Polski będą najbardziej dotknięte brakiem wody?

Już teraz można powiedzieć, że cały środkowy pas Polski, z wyłączeniem obszarów górskich i nadmorskich, jest w pewnym stopniu zagrożony brakiem wody. Najbardziej dotknięte są jednak Wielkopolska i Kujawy, gdzie deficyty wodne są największe. ©©

PRZYRODA

Spadzi w tym roku nie zabraknie

Tego roku nie powinno być problemu z miodem spadziowym. Najcenniejszy pszczełi pożytek zależy od trzech rzeczy: pracy pszczół, mszyc i pogody. Pierwszy warunek jest spełniony, gdyż pszczołki uwiązają się jak w ukropie. Podobnie i mszycy. To pierwsze, najbardziej wydajne pokolenie już ssie z igieł świerków i jodeł słodkie soki. Płyn zawiera dużo cukru i mało aminokwasów. Nadmiar słodczy mszycy wydalają na zewnątrz w postaci słodkiej rosy zbieranej przez pszczoły. To jest surowiec na miód spadziowy. Może nie- zbyt apetycznie to wygląda, ale produkt finalny jest pyszny. Teraz problemy. Pogodowe, oczywiście. Przy silnych upałach pszczoły mogą zbierać pożytek tylko do mniej więcej godziny dziewiątej. Później, w czasie upałów słodka rosa wysycha i zamienia się w twardy lukier. Nawet najbardziej pracowita pszczoła nie jest w stanie oderwać czy zlizać słodczy z igieł i gałązek. Najgorsze warunki wyrządzają burze. Silne opady zmywają pożytek razem z mszycami. Bądźmy dobrej myśli. Pewnie zapytacie, skąd wiem to wszystko o spadzi, mszycach i pracowitych pszczołkach. Informacje zawdzięczam dobremu słuchowi. Spaceruję w upalne popołudnie przez jodłowy las. I nasłuchuję. Z koron dolatuje wyraźnie słyszalne, jednostajne brzęczenie. To pracowite pszczołki zbierające pożytek. Jest go tak dużo, że starczy dla mrówek i os. Czego nie zabiorą, spada na ziemię jako lepka rosa. **Grzegorz Tabasz**

Kronika Krakowska

32

tyle niewybuchów znaleźli pracownicy firmy Gülermak podczas prac ziemnych przy budowie linii tramwajowej do Mistrzejowic

ZDROWIE
Robot DaVinci nie próżnuje
Zaledwie półtora tygodnia po zainstalowaniu na bloku operacyjnym Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie robota chirurgicznego Da Vinci X, wykonano już sześć zabiegów operacyjnych.

I to dopiero początek, bo jak zapowiada dyrektor Marcin Jędrzychowski, planowane są dwie, trzy operacje robotyczne dziennie w zakresie ginekologii i urologii, a w niedalekiej przyszłości również chirurgii kolorektalnej.

(AŁ)

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
☎ **697 730 318**

E-MAIL
✉ **redakcja@gk.pl**

INICJATYWA LAS WITKOWICKI TO UKRYTY SKARB KRAKOWA. WYMAGA PODJĘCIA NATYCHMIASTOWYCH DZIAŁAŃ

Czujniki ostrzegają przed powodzią

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Na potoku Bibiczanka w Lesie Witkowickim w najbliższym czasie zostaną zamontowane najnowocześniejsze czujniki, ostrzegające lokalną społeczność przed zagrożeniem powodziowym.

Zestawy innowacyjnych, interaktywnych czujników pojawiają się wkrótce na Bibiczance, a także na potoku Garliczka (w gminie Zielonki). Nowatorskie urządzenia będą testowane w rejonie Krakowa w ramach przedsięwzięcia prowadzonego przez Małopolską Agencję Rozwoju Regionalnego wraz z partnerami ze Słowacji i Polski, współfinansowanego z unijnego programu LIFE oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

- Lepszych rozwiązań niż te czujniki nie ma obecnie nikt nigdzie w Polsce, ale i na świecie. Urządzenia te ostrzegają z odpowiednim wyprzedzeniem, że nadciąga powódź, „podpowiadają” też, jak jej zapobiegać. Jeśli mieszkańcy i służby będą mieć wcześniej świadomość zagrożenia i więcej czasu na reakcję niż 15-20 minut, będą mogli przygotować się lepiej do takich zdarzeń. Zainstalowanie tych czujników będzie miało znaczenie dla całej zlewni Prądnika, której te dwa potoki są dopływami. Oczywiście, sam system ostrzegania

nie będzie oznaczał przeciwdziałania powodziom, ale pozwoli na podejmowanie także właściwych decyzji, jeśli chodzi o zabezpieczenie rzek i potoków. Mamy nadzieję, że jeśli ten projekt sprawdzi się tu, na Bibiczance, na Garliczce, to być może będziemy mogli rozszerzyć go na Polskę i Europę. Więc trzymajmy kciuki za Bibiczankę, by dała nam właściwe rezultaty - tłumaczyła Romana Toft, główny specjalista MARR ds. projektów i procesów biznesowych, podczas konferencji prasowej zorganizowanej w Lesie Witkowickim.

Problemem Bibiczanka

Regularnie wylewająca Bibiczanka jest od lat problemem Lasu Witkowickiego i mieszkańców tej okolicy, nie tylko północy Krakowa, przede wszystkim Prądnika Białego, ale również Bibici i gminy Zielonki. Potok często podtapia domy i obszar leśny. Zazwyczaj są to tzw. powodzie błyskawiczne.

Sprawą zajmował się już od pewnego czasu społeczny zespół ekspertów ds. przeciwpowodziowych powołany na wniosek władz Krakowa. Powstało opracowanie, które kilka tygodni temu przekazano do Wód Polskich. Dokument ten zawiera zalecenia i pomysły, co należy zrobić, by przywrócić Bibiczance jej naturalny charakter, zabezpieczając przy tym ludzi określonymi inżynierskimi rozwiąza-



Las Witkowicki to jedna z najciekawszych atrakcji rekreacyjnych na północy Krakowa

niami, których zadaniem będzie przeciwdziałanie podtopieniom.

Józef Jeleński, współautor opracowania, zaznaczył podczas konferencji w Lesie Witkowickim, że w raporcie zastosowano po raz pierwszy w Polsce podejście, które „wychodzi od strony rzeki”. Wyjaśnił, że założono m.in. wykonanie oceny hydromorfologicznej Bibiczanki, według nowej polskiej normy, wprowadzonej w 2020 r., a wszystko po to, mówiąc w skrócie - by Bibiczanka stała się znów natural-

nym potokiem. Prócz raportu przygotowano również ekspertyzę (na zlecenie władz Krakowa) dotyczącą tego potoku, ten dokument trafił do krakowskiego magistratu także kilka tygodni temu.

Ten las to perełka

- Spotkaliśmy się w Lesie Witkowickim, bo są tu problemy, które trzeba rozwiązać. Kłopoty dotyczą z jednej strony wylewania potoku Bibiczanka i podtapiania budynków, co jest dużym utrapieniem oraz zagrożeniem

dla majątku albo nawet życia mieszkańców. Z drugiej strony ludzie proszą, by poprawić sytuację w lesie i jego otoczeniu, co umożliwiłoby korzystanie z tego miejsca jak największej liczbie mieszkańców. To problem dwóch gmin, które muszą współpracować, by rozwiązać problem - mówił podczas konferencji Dominik Franczak, radny dzielnicy Prądnik Biały.

Nikt nie ma zamiaru ani chęci przekształcać urokliwego, dzikiego Lasu Witkowickiego w ko-

mercyjną atrakcję turystyczną czy też ingerować nadmiernie w zieloną przestrzeń. Chodzi o wykonanie tam podstawowych prac, dzięki którym rekreacyjna enklawa stanie się dostępna dla wszystkich, a spędzanie tam czasu stanie się bardziej komfortowe. Tyle że w roku 2024, tak samo jak w poprzednich latach, w budzie Krakowa nie zabezpieczono pieniędzy na wykonanie choćby symbolicznych robót w Lesie Witkowickim.

- Ingerowanie w ten piękny leśny teren nie jest konieczne, ale władze Krakowa i gminy Zielonki muszą zastanowić się wspólnie, jak uczynić to miejsce bardziej przyjaznym. Część osób nie jest nawet świadoma, że jest tu taki teren wypoczynkowy, natomiast ci, co o nim wiedzą, sygnalizują problemy: brak odpowiednich ścieżek spacerowych - obecne są wąskie, dzikie, z wystającymi konarami utrudniającymi przemieszczanie się rodziców z dziećmi w wózkach oraz osób starszych, a ponadto brak: ławeczek, koszy na śmieci, parkingu, punktu gastronomicznego. Uważam, że to bardzo dobry pomysł, by razem z Krakowem poczynić pewne kroki i znaleźć rozwiązanie problemu. Będę wspierał ten projekt, uważam, że ma duży potencjał, zwłaszcza że jest szansa skorzystania z funduszy unijnych na jego realizację - zaznaczyła z kolei Marta Romańska-Zagórska, radna gminy Zielonki.

©©

Strefa Czystego Transportu od lipca 2025 r., a wcześniej konsultacje

E. Wacławowicz, A. Łabędź
redakcja@polskapress.pl

Strefa Czystego Transportu zostanie wprowadzona w Krakowie od 1 lipca 2025 roku, a nie, jak planowano, od 1 lipca br. Tak zdecydowali wczoraj krakowscy radni.

Radni otrzymali projekt zmiany uchwały o Strefie Czystego Transportu. Chodzi o opóźnienie wejścia jej w życie, aby dać czas na przygotowanie potrzebnych zmian. Pierwszy etap wdrożenia SCT

miałby się rozpocząć 1 lipca 2025 r., a nie, jak pierwotnie zakładano, 1 lipca 2024 r. Wcześniej zakładano, że termin ten zostanie przesunięty na rok 2026.

- Zmiana wprowadzona autpoprawką polega jedynie na wskazaniu nowej, bardziej optymalnej daty wejścia w życie wymagań Strefy Czystego Transportu w Krakowie. Z uwagi na spodziewane rozstrzygnięcie Naczelnego Sądu Administracyjnego w tej sprawie w ciągu najbliższego roku opóźnienie terminu wejścia

w życie SCT z 1 lipca 2024 r. na 1 lipca 2025 r. jest wystarczające - czytamy w uzasadnieniu autpoprawki prezydenta Krakowa do projektu uchwały Rady Miasta Krakowa zmieniającej uchwałę o SCT.

Potrzeba czasu

Propozycja przygotowana przez Zarząd Transportu Publicznego oznacza przede wszystkim odsunięcie w czasie wciąż obowiązującej uchwały o SCT, ponadto otwiera możliwość przygotowania nowej, poprawionej

uchwały, unieważniającej jednocześnie aktualnie obowiązującą. Prezydent Aleksander Myszalski zdecydował też o zorganizowaniu w tym roku konsultacji społecznych w sprawie nowej SCT.

Według obecnych założeń, które będą poddane konsultacjom, nowa Strefa Czystego Transportu ma obejmować cały Kraków, ale ma też umożliwiać przyjezdnym pozostawienie auta na parkingach P+R. Poza dojazdami do tych miejsc ma objąć wszystkie pozostałe drogi będące w zarzą-

dzie prezydenta miasta Krakowa.

Podsumowaniem badań zajmie się zewnętrzna firma, która zbierze też uwagi oraz informacje na temat oczekiwań dotyczących przyszłej strefy. Te będą podstawą do stworzenia projektu nowej uchwały o SCT.

Była dyskusja

Podczas śródowej sesji radni żywiłowo dyskutowali na temat zmian w uchwale i planowanych konsultacji. Tomasz Daros (KO) wyjaśniał: - Słyszę, że powinniśmy nie-

zwłocznie przeprowadzić konsultacje, najlepiej jeszcze w wakacje. Nie ma nic gorszego niż przeprowadzać konsultacje dla mieszkańców w okresie, gdy oni wyjadą na urlopy. Mamy tu jeden z najważniejszych aktów prawnych. Trzeba przeprowadzić rzeczywiste, a nie iluzoryczne konsultacje.

Ostatecznie większość głosów prezydencki projekt uchwały został przyjęty. Odrzucono natomiast poprawkę radnych Łukasza Maślony i Łukasza Gibały. ©©

20 CZERWCA

Imieniny obchodzą: Adalbert, Bogna, Bratomir, Edburga, Florentyna, Gemma, Hektor, Makary, Małgorzata, Rafaela, Rafał.
1815 - w Warszawie proklamowano Królestwo Polskie;
1922 - oddziały Wojska Polskiego pod wodzą generała Stanisława Szeptyckiego wkroczyły do przyznanej Polsce w wyniku III powstania śląskiego części Górnego Śląska;
1990 - Jacek Woźniakowski został prezydentem Krakowa.



FOT. ARCHIWUM

20 CZERWCA 1920
W kościele parafialnym w Wadowicach został ochrzczony Karol Wojtyła. Przyszły papież Jan Paweł II urodził się w tym mieście 18 maja 1920 r. jako syn Karola Wojtyły i Emilii z Kaczorowskich.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
10:20 Barbara Papciak (lat 91)
11:00 Maria Rausch (lat 92)
11:40 Celina Fijałkowska (lat 92)
12:20 Jan Sikorski (lat 66)
13:00 Edward Arendarczyk (lat 94)
13:00 Genowefa Kalisz (lat 94)
13:40 Maria Gretscheł (lat 92)
Cmentarz Bronowice
11:00 Wincenty Władysław (lat 89)
12:00 Edyta Banaś (lat 57)
Cmentarz Podgórski
12:00 Krystyna Żaba (lat 75)
Cmentarz Mały Czerwony
14:00 Zbigniew Wcisło (lat 68)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:00 Valentina Ostrovskaya (lat 86)

9:40 Jan Ćwik (lat 69)
10:20 Anna Rudowska (lat 96)
11:00 Leopold Kowar (lat 96)
11:40 Ewa Satora (lat 78)
11:40 Anna Bobula (lat 44)
12:00 Zdzisław Bażyk (lat 73)
12:20 Jacek Karcz (lat 80)
13:00 Tadeusz Patraszewski (lat 76)
13:40 Teresa Mroczyńska (lat 66)
Cmentarz Grębałów
11:00 Józefa Momot (lat 92)
11:40 Pelagia Jaracz (lat 94)
12:20 Alina Kotara (lat 63)
13:40 Jerzy Bednarski (lat 61)
Cmentarz Komunalny w Podgórku Tynieckim
10:00 Celina Burza (lat 75)
11:00 Tadeusz Kluska (lat 74)

W SZPITALU DZIECIĘCYM

Linia południka w holu głównym



FOT. KINGA NIEWIĆ

Wyjątkowy znak pojawił się w wyjątkowym miejscu. Niedawno zaznaczona została linia południka 20° E w holu głównym Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu. Sam pomysłu akcji wyszedł od nauczyciela geografii, Tomasza Adamka. (AŁ)

W SEJMIKU MAŁOPOLSKIM

Znów nie chcieli marszałka Kmita

Łukasz Kmita nie będzie marszałkiem województwa małopolskiego. Wczoraj kontynuowano sesję sejmiku, na której radni podjęli kolejną, trzecią już próbę wyboru marszałka. Emocji i gorących potyczek słownych nie brakowało. Ostatecznie nieznaczono

większością głosów kandydat Prawa i Sprawiedliwości nie został wybrany. W tajnym głosowaniu radni dali Łukaszowi Kmicie po raz kolejny czerwoną kartkę. Za jego kandydaturą było 17 osób, przeciw 19. Nikt się nie wstrzymał od głosu. (EW)

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Na Wydziale Chemii UJ opracowano uniwersalną metodę, na bazie której można tworzyć szeroki wachlarz molekularnych, miękkich materiałów magnetycznych.

Co istotne, w odróżnieniu od dotychczas stosowanych na świecie technologii związki uzyskane metodą opracowaną w Krakowie są odporne na wysokie temperatury, co zwiększa potencjał ich stosowania w różnych sektorach przemysłu.

Jak wskazują naukowcy z UJ, to ważne odkrycie z co najmniej dwóch powodów. Na bazie prekursorów - opisanych w zastrzeżonej metodzie - można tworzyć obszerną gamę mikromagnetyków z udziałem wielu łatwo dostępnych pierwiastków, nie tylko metali uważanych do tej pory za pierwiastki magnetycznie aktywne.

„W praktyce oznacza to niską cenę wdrożenia technologii i jednocześnie niezależnie od trudno dostępnych i drogich metali, takich jak kobalt, nikiel czy metale ziem rzadkich, obecnie wykorzystywanych do produkcji materiałów magnetycznych. Poza tym magnetyki molekularne mają potencjalnie bardzo szerokie zastosowanie w wielu sektorach gospodarki od medycyny i farmacji, przez technologie kosmiczne, elektroniki, nośniki



FOT. ANNA KACZMARZ

Nową metodę opracowano na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego

pamięci i energetykę, po komputery kwantowe” - przekazała krakowska uczelnia. Jak podsumowano - każda innowacja w segmencie molekularnych magnetyków daje więc spore szanse na postęp technologiczny w różnych dziedzinach naszego życia.

- Opracowaliśmy prekursorzy z ligandami cyjanowymi, które wykazują cechy poszukiwane od lat przez przemysł. Można je łączyć z szeroką gamą pierwiastków, w tym również niemetali, co pozwala uzyskać mikrocząsteczki o nadzwyczaj silnych właściwościach ferromagnetycznych, czyli takich, które są właściwe dla zwykłych magnesów. Co ciekawe, na bazie opracowanych przez nas

prekursorów można wytwarzać magnetyczne materiały miękkie w różnych postaciach: magnetycznych już w bardzo niskich temperaturach, nawet poniżej temperatury ciekłego azotu, co dotychczas znacząco ograniczało możliwości ich praktycznego wykorzystania.

Opracowana na UJ technologia pozwala wytwarzać ferromagnetyki miękkie, które zachowują trwałość i właściwości magnetyczne w wysokich temperaturach. Wytrzymują one każdy zakres temperatur aż do poziomu rozpadu prekursora. To o tyle istotna informacja, że w dotychczas stosowanych w przemyśle molekular-

nych materiałach magnetycznych dużym problemem jest utrata właściwości ferromagnetycznych już w bardzo niskich temperaturach, nawet poniżej temperatury ciekłego azotu, co dotychczas znacząco ograniczało możliwości ich praktycznego wykorzystania.

Opracowana technologia daje bardzo szerokie możliwości co do jej zastosowania. Na obecnym etapie Uniwersytet Jagielloński zapewnił technologii ochronę poprzez zgłoszenia patentowe na terenie Polski i za granicą. Teraz ważne jest zawiązanie współpracy z podmiotami z różnych branż, które zdecydują się na testowanie i wdrożenie tej innowacji. ©©

Coraz bliżej do budowy żłobka na Klinach

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Samorządowy żłobek dla 150 dzieci powstanie przy ul. Działowskiego na krakowskich Klinach. ZIM szuka właśnie wykonawcy inwestycji, na którą pozyskano dotację z programu „Małuch+”.

Inwestycja będzie prowadzona w formule zaprojektuj i wybuduj. - Zgodnie z opracowaną wcześniej koncepcją, budynek żłobka będzie miał dwie kondygnacje nadziemne. Na parterze

zaplanowano cztery sale pobytu dla dzieci, a na pierwszym piętrze trzy. Bezpośrednio przy pokojach dla dzieci znajdują się sanitariaty. Ponadto budynek będzie wyposażony: w kuchnię do przygotowywania posiłków na miejscu, salę zajęć ruchowych, salę sensoryczną, pomieszczenia administracji, pomieszczenia socjalne, magazynowe i techniczne. Natomiast przy żłobku planowany jest plac zabaw - podaje Zarząd Inwestycji Miejskich w Krakowie.

Budynek dla maluchów zostanie zrealizowany w technol-

ogii modułowej. Obiekt będzie ekologiczny: wyposażony w wentylację nawiewno-wywiewną z systemem odzysku ciepła, pompę ciepła napędzaną gazem, panele fotowoltaiczne. Zyski energetyczne z instalacji wykorzystane zostaną do zasilania oświetlenia i/lub podgrzewania ciepłej wody użytkowej.

- W ramach odprowadzania wód opadowych zastosowany zostanie szczelny zbiornik retencyjny, tzw. suchy ogród deszczowy, z którego woda odprowadzana będzie do atmosfery.

Ze zbiornika wykonany będzie przelew awaryjny - do podziemnego zbiornika retencyjnego, stanowiącego magazyn wody do podlewania roślinności - informują krakowscy urzędnicy.

Wyboru wykonawcy inwestycji można spodziewać się w połowie tegorocznych wakacji, natomiast pierwsze prace związane z przedsięwzięciem powinny ruszyć we wrześniu br. Plan zakłada, że placówka dla najmłodszych będzie gotowa na przełomie 2025 i 2026 roku. ©©

Niedźwiedź rozrabiał w okolicach Grybowa. Zniszczył ule w pasiece

Remigiusz Szurek
remigiusz.szurek@polskapress.pl

Jak przekazała gmina Grybów, na jej terenie pojawił się dość niecodzienny gość, a mianowicie niedźwiedź brunatny.

Obecność tego największego europejskiego drapieżnika w nocy z 12 na 13 czerwca zarejestrowała fotopułapka Koła Łowieckiego „Rogacz” w okolicach góry Chełm w Beskidzie Niskim.

„Grybowski miś” lubi się przemieszczać (warto wiedzieć, że zwierzę te biegną z prędkością ok. 50 km/h). Niedźwiedź uchwycyony przez kamerę w okolicach góry Chełm miał narozrabiać w Gospodarstwie Pasiecznym „Sądecki Bartnik” w pobliskich Stróżach.



Niedźwiedź brunatny uchwycyony przez kamerę koła łowieckiego „Rogacz” w pobliżu góry Chełm

- Był u nas „pod Jaworzem”. W ubiegłym tygodniu zniszczył dwa ule. To pierwszy raz, gdy nas odwiedził. Nie da się ukryć, że ta wizyta wywołała nasze zaskoczenie - przyznaje w rozmowie z „Gazetą Krakowską” Jadwiga Chudzik ze stróżowskiej pasieki.

Jak dodaje Mirosław Sęk z Urzędu Gminy w Grybowie, od kilku dni nie ma zgłoszeń o kolejnych „popisach” niedźwiedzia: - Nikt nie dawał nam już znać, żeby drapieżnik wyrządził szkody, więc mamy nadzieję, że sobie poszedł.

Przypomnijmy, że już w połowie maja na naszych łamach informowaliśmy o niedźwiedziu, który dał się „złapać” w fotopułapkę Koła Myśliwskiego „Lis” z Korzennej w okolicach Koniuszowej. ©P

Sąd w Tarnowie skazał podpalacza bloku na karę 25 lat więzienia

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Tak surowego wyroku dla mężczyzny oskarżonego o wywołanie przed rokiem pożaru w budynku przy ul. Przemysłowej w Tarnowie nie spodziewał się nawet prokurator.

Tarnowski sąd okręgowy skazał 39-letniego Włodzimierza B. na 25 lat więzienia, kwalifikując jego czyn jako zabójstwo. Trzy miesiące po pożarze zmarła poszkodowana lokatorka.

- Należy zaznaczyć, iż ocena prawna dokonana przez sąd różni się od proponowanej w akcie oskarżenia. Sąd okręgowy doszedł do przekonania, iż oskarżony działał z zamiarem zabójstwa - uzasadniał sędzia referent Marcin Hebda.

Pożar wywołany został w bloku przy ul. Przemysłowej w Tarnowie nocą z 31 maja na 1 czerwca 2023 roku. Ogień pojawił się na klatce schodowej, skąd dym i tlenek węgla rozprzestrzeniły się po całym budynku.

Strażacy ewakuowali 12 osób, które wymagały pomocy medycznej. Trzy z nich były nieprzytomne. Najciężej poszkodowana była Elżbieta M. Kobieta doznała m.in. poparzeń dróg oddechowych, miała ostrą niewydolność oddechową i poparzenia 11 procent powierzchni ciała.

Niespełna cztery miesiące później, we wrześniu, zmarła nie odzyskując przytomności.



Włodzimierz B. podpalił blok przy ulicy Przemysłowej w Tarnowie w nocy z 31 maja na 1 czerwca 2023 roku. W budynku było wtedy 36 osób

Policjanci w ciągu kilku godzin zatrzymali Włodzimierza B., recydywistę, karanego wcześniej za kradzieże, rozboje i włamania, który kilka miesięcy wcześniej opuścił mury więzienia.

Prokuratura oskarżyła go o spowodowanie zdarzenia zagrożającego życiu wielu osób, domagając się dla 39-latkę kary 7,5 roku pozbawienia wolności.

- W tym przypadku nie chodziło tylko o wywołanie pożaru, ale dokonanie zabójstwa mieszkańców bloku - uznał jednak sąd.

Dlaczego? Sąd w trakcie procesu ustalił, że mężczyzna poznał kilka lokatorek bloku i często tam

bywał, znał większość mieszkańców. Krótko przed tragedią pokłócił się z lokatorkami. Miał do wniosku, że jedna ze znajomych stoi mu na drodze do stworzenia związku z inną. Dzień przed pożarem jednej z kobiet groził śmiercią, wywiezieniem do lasu, a także spaleniem.

31 maja po godz. 23 wszedł do klatki schodowej i podpalił zapalniczką stojący tam wózek dziecięcy i wyszedł w kierunku ulicy Krakowskiej. Gdy na miejscu pojawili się strażacy, robił telefonem zdjęcia akcji ratunkowej. Gdyby nie sprawna akcja strażaków, ofiar byłoby więcej, w bloku

znajdowało się bowiem 36 osób, w tym rodziny z dziećmi, osoby starsze i schorowane.

- Kiedy pożar objął już całą klatkę i odciał mieszkańcom jedyną drogę ucieczki, dzwoni do pokrzywdzonej i pyta się, „czy już się palą?”. Trudno wymagać bardziej bezpośrednich i jaskrawych dowodów wskazujących na to, że zamiarem oskarżonego od początku było dokonanie zabójstwa poprzez podpalenie. To nie budzi najmniejszej wątpliwości - podkreśla sędzia Marcin Hebda.

Wyrok nie jest prawomocny. ©P

Będzie rządowa pomoc po powodzi dla Łososiny Dolnej?

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Powódź błyskawiczna, która 10 czerwca przeszła przez gminę Łososina Dolna, wyrządziła wiele szkód. Woda zalała drogi, mosty, sklep a także magazyn i halę produkcyjną.

Wielkie sprzątnięcie gminy trwało kilka dni. Woda naniósł mnóstwo kamieni, żwiru i gałęzi. Straty w infrastrukturze zostały policzone i sięgają sześciu milionów. Mieszkańcy nadal podliczają szkody, jakie powstały na prywatnych posesjach.

Praktycznie co roku na przełomie wiosny i lata przez gminę Łososina Dolna przechodzą powodzie błyskawiczne. Górskie potoki nabierają na sile i niosą spustoszenie. Wystarczy pół godziny intensywnego deszczu,

aby drogi zamieniły się w rwące rzeki. Zalewana jest krajówka nr 75 prowadząca z Nowego Sącza w kierunku Krakowa. To pechowy odcinek, na którym także często dochodzi do wypadków, w tym wielu śmiertelnych.

Nie inaczej było w poniedziałek (10 czerwca), kiedy to około 19 zaczęło mocno padać. Woda wdzierała się do piwnic i garaży, wielu mieszkańców było odciętych od świata. Zalane zostały sklep i hala produkcyjna. Żywiół zniszczył most w Witowicach Dolnych i uszkodził 11 kilometrów lokalnych dróg. Straty w infrastrukturze zostały już policzone.

- Wczoraj złożyliśmy w urzędzie wojewódzkim wniosek o rządową pomoc finansową w związku ze stratami po powodzi błyskawicznej. Zostały one oszacowane na około 5-6 milionów złotych. Liczymy



Powódź błyskawiczna przeszła przez gminę Łososina Dolna. Straty w infrastrukturze są ogromne

na wsparcie, bo z własnego budżetu nie będziemy w stanie tego odbudować - mówi „Gazecie Krakowskiej” Adam Wolak, wójt Łososiny Dolnej.

Najbardziej ucierpiały miejscowości Witowice Górne

i Dolne, Łęki i Michalczowa. Tym razem to nie rzeka Łososina niosła spustoszenie, a drobne strumyki, które zamieniły się w rwące rzeki. Naniósł dużo błota, mułu, kamieni, a nawet całe drzewa.

W akcji brało udział wielu druhów z okolicznych OSP, a nawet ci z dalszych rejonów, jak OSP Podęgorzcie czy Biegonice.

- Jeszcze w niektórych miejscach są prowadzone pewne prace, ale te, które trzeba było najszybciej wykonać, trwały trzy dni. Natomiast dalej pracujemy przy rowach i potokach, bo musimy cały czas mieć z tyłu głowy, że takie anomalie pogodowe będą się powtarzać - dodaje Wolak, który od 30 lat jest strażakiem w OSP Tabaszowa.

Sytuacja z odszkodowaniami dla mieszkańców wygląda trochę inaczej. Tam straty w związku z powodzią są nadal szacowane. - Mieszkańcy zgłaszali szkody do gminy, a pracownicy ośrodka pomocy społecznej cały czas weryfikują te zgłoszenia - tłumaczy wójt.

Dodaje, że przyczyną podtopień jest wszechobecne beto-

nowanie, a także moda na zabudowywanie rowów. To wszystko powoduje, że woda nie ma gdzie uciec. Konsekwencją opadów są także osuwiska, które w regionie sądeckim coraz częściej dają o sobie znać.

W 2024 roku, na wniosek wojewody małopolskiego, ministrowie finansów oraz spraw wewnętrznych i administracji przeznaczyli dla małopolskich samorządów środki z rezerwy celowej budżetu państwa w wysokości prawie 20 mln zł na dofinansowanie realizacji 16 zadań związanych z usuwaniem skutków ruchów osuwiskowych ziemi dla 10 małopolskich samorządów. Dzięki tym środkom dofinansowanie otrzymało 5 gmin (6 zadań), 4 powiaty (7 zadań) i samorząd województwa małopolskiego (3 zadania). ©P

KRÓTKO

W STARYM TEATRZE

Mroczna Furia znów na „Weselu”



W bronowickiej chacie widzianej oczami Jana Klaty weselnikom do tańca przygrywa black metalowy zespół Furia. Kultowy już spektakl znowu w repertuarze Starego Teatru (od 19 do 23 bm.), ale żeby się dostać na przedstawienie, potrzebny spory łut szczęścia, biletów od dawna brak. (AP)

W FILHARMONII KRAKOWSKIEJ

Arboretum Pendereckiego

Organizatorzy zapraszają na wystawę zdjęć Tamary Pieńko zatytułowaną „Arboretum Krzysztofa Pendereckiego” w Galerii UFF w foyer Filharmonii Krakowskiej. Wernisaż połączony z oprowadzeniem autorskim odbędzie się w najbliższą niedzielę, 23 czerwca o godz. 16. W projekcie „Arboretum Krzysztofa Pendereckiego” zaprezentowane są zdjęcia, które obrazują miłość Krzysztofa Pendereckiego do mu-

zyki i natury. Stanowią nacechowaną tajemniczością artystyczną dokumentację ogrodowej partytury „napisanej” przez Pendereckiego. Projekt powstał z okazji 90. urodzin kompozytora. Tamara Pieńko przez kilka miesięcy eksplorowała i fotografowała arkadyjską przestrzeń, którą Krzysztof Penderecki stworzył i z której czerpał moc, zarówno w życiu artystycznym, jak i prywatnym - ogród w Lusławicach. (GZL)

W KRAKOWSKIM HYPE PARKU

Mazolewski i Tryp Tych Trio



21 lipca swoją premierę będzie miała płyta „Warsaw Conjunction”. Jej autorem jest Tryp Tych Trio, w skład którego weszli: Tamar Osborn - na flecie, saksofonie barytonowym i samplerach, Edward Wakili-Hick - na perkusji oraz Wojtek Mazolewski - na kontrabasie elektrycznym i aku-

stycznym. Efektów tej międzynarodowej kooperacji posłuchamy na żywo 12 lipca w krakowskim Hype Parku. Płyta została nagrana w Warszawie, po improwizowanym koncercie w klubie Spatif. Sesja odbyła się we wrześniu 2020 r. pomiędzy lockdownami w Wielkiej Brytanii. (GZL)

Zespół Teatru im. Słowackiego wciąż murem za dyrektorem

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

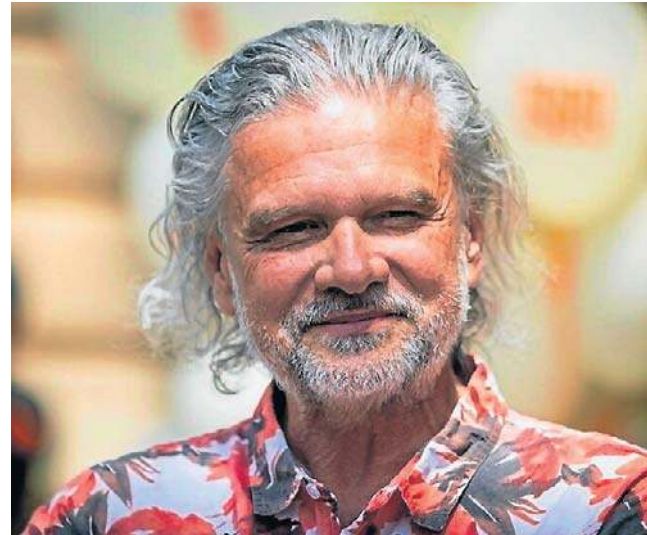
31 sierpnia kończy się dyrektorska kadencja Krzysztofa Głuchowskiego w Teatrze im. Słowackiego. Czy zostanie ona przedłużona, czy od września stery teatru przejmie ktoś inny? I kto mógłby to być?

Tego nie wiadomo, za późno bowiem na konkurs. „My, zespół Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, czujemy ogromną niepewność, nie wiemy bowiem, jakie będą nasze losy od 1 września 2024 r.” - czytamy w oświadczeniu, w którym zespół teatru apeluje o pozostawienie na stanowisku obecnego dyrektora na kolejną kadencję.

„Żyjemy w dwóch równoległych rzeczywistościach, z jednej strony teatr pracuje, bo nie da się nie pracować, jeśli mamy myśleć o odpowiedzialnym planowaniu przyszłego sezonu. Ale planujemy, nie wiedząc, czy nasze plany zostaną zrealizowane. Z drugiej strony, powinniśmy czekać na polityczne decyzje - mówi Jakub Roszkowski, kierownik literacki Teatru im. Słowackiego.

Zespół Teatru Słowackiego wystosował oświadczenie i ponownie deklaruje swoje poparcie dla Krzysztofa Głuchowskiego.

„Apelujemy, by - w obliczu ogromnych sukcesów artystycznych, dobrego zarządzania oraz poparcia całego ze-



Kadencja Krzysztofa Głuchowskiego upływa z końcem sierpnia, zespół teatru apeluje o jej przedłużenie

społu - dyrektorem Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie pozostał na kolejną kadencję Krzysztof Głuchowski” - czytamy w oświadczeniu.

To, że od pierwszych prób odwołania Krzysztofa Głuchowskiego cały zespół stoi za nim murem, to jest absolutnie unikalna sytuacja. Ale nie jest to kwestia tego, czy się lubimy z Krzysztofem Głuchowskim, ale tego, że obiektywnie nasz teatr się rozwija, zmierza w dobrym kierunku, co pokazuje frekwencja, reakcje publiczności i krytyków czy nagrody - dodaje Jakub Roszkowski.

Pod koniec maja Zarząd Województwa Małopolskiego oficjalnie zakończył trwającą

od przeszło dwóch lat procedurę odwołania Krzysztofa Głuchowskiego ze stanowiska dyrektora Teatru Słowackiego. Obecny dyrektor był jednym z kandydatów ubiegających się o stanowisko dyrektorskie w Teatrze Słowackiego w ogłoszonym przez marszałka konkursie latem ubiegłego roku. Konkurs został jednak unieważniony. Nowy nie został ogłoszony, a zgodnie z przepisami powinien zostać przeprowadzony co najmniej pół roku przed upływem kadencji obecnego dyrektora.

Nieustannie podkreślamy, że dyrektor Głuchowski ma pełne poparcie całego zespołu. Wszyscy chcemy, by prowadził ten teatr dalej. Wiemy, jakie są jego wi-

zje i plany na kolejne sezony, zwłaszcza że przystępując do tego konkursu, który został odwołany, musiał przygotować plany na kolejne sezony artystyczne i na rozwój teatru. Krzysztof Głuchowski udowodnił też, że potrafi prowadzić ten teatr, rozwijać go i odnosić sukcesy. Wydaje się, że w sytuacji, gdy jest tak późno na zmiany, ta kontynuacja powinna nastąpić - wyjaśnia kierownik literacki Teatru Słowackiego. Dodaje, że nie chodzi wyłącznie o kwestie repertuarowe, ale też o planowany remont dużej sceny i gmachu głównego, który ma się rozpocząć jesienią przyszłego roku.

Jakub Roszkowski przypominając również, że deklarację dotyczącą współprowadzenia teatru przez ministerstwo, wystosowaną w marcu przez Bartłomieja Sienkiewicza, podtrzymała także jego następczyni Hanna Wróblewska. Oznacza to, poza prestiżem narodowej sceny, konkretny zastrzyk finansowy dla instytucji.

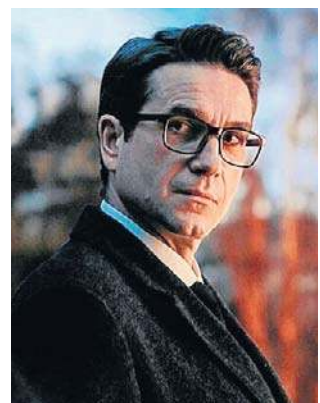
Na biurku marszałka leżą przygotowane przez ministerstwo dokumenty w sprawie współprowadzenia teatru. Znalazły się w nich konkretne deklaracje finansowania teatru z zastrzeżeniem, że na stanowisku zostanie Krzysztof Głuchowski. Sytuacja, w której tak duży teatr może zostać wsparty dodatkową kwotą, jest w moim przekonaniu propozycją, której odrzucenie byłoby podyktowane wyłącznie względami politycznymi - dodaje Roszkowski.

Twórca „Ostatniej rodziny” powraca. „Minghun” z Marcinem Dorocińskim w kinach już jesienią

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Nowe dzieło Jan P. Matuszyńskiego nosi tytuł „Minghun”, a główną rolę gra w nim Marcin Dorociński. Obraz otworzy niebawem Międzynarodowy festiwal Nowe Horyzonty we Wrocławiu.

Co jest wspólnym mianownikiem Berlinale, Sundance, festiwali w Wenecji i Locarno? Prawną odpowiedzią jest m.in. Wrocław, bowiem jak co roku, w stolicy Dolnego Śląska będzie można zobaczyć - premierowo w Polsce - nagradzane na powyższych wydarzeniach filmy. Wszystko to w ramach 24. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego mBank Nowe Horyzonty, którego filmem otwarcia będzie, obok „Rodzajów życzliwości” Yorgosa Lanthimos, a



Marcin Dorociński w filmie „Minghun”

właśnie „Minghun” Jana P. Matuszyńskiego.

Po stracie córki Jurek (poruszająca rola Marcina Dorocińskiego) wraz ze swoim teściem Benem (Daxing Zhang) decyduje się wyprawić chiński rytuał minghun, czyli zaślubiny

po śmierci. „Minghun” to opowieść o nadziei, miłości i poszukiwaniu sensu życia oraz tego, co nastaje po nim. Opowiada o najważniejszych emocjach i egzystencjalnych granicach ludzkiego doświadczenia.

Film Matuszyńskiego według scenariusza Grzegorza Łoszewskiego łączy oryginalny koncept i tajemnicę. W ironiczny sposób konfrontuje nas ze stratą, własnymi przekonaniami i duchowością. To poruszające i czułe kino, które opowiada o najważniejszych wartościach w życiu człowieka, dając widzowi to, co w naszych czasach najpotrzebniejsze - nadzieję. „Minghun” z subtelną ironią porusza temat utraty bliskiej osoby i poszukiwania sensu życia. Jest opowieścią o spotkaniu kultur, miłości i nowych początkach.

Bohaterowie ruszają w metaforyczną i pełną emocjonalnych

zawirowań podróż w głąb samych siebie, której celem jest znalezienie dla zmarłej idealnego partnera na wieczność. Zderzenie dwóch, jakże odmiennych kultur, ma pomóc uświadomić zarówno filmowym postaciom, jak i widzowi, że bez względu na pochodzenie, wszyscy przynależymy do jednej człowieczej rodziny, gdzie podstawowe emocje są wspólne.

Za reżyserię odpowiada Jan P. Matuszyński, laureat licznych nagród filmowych i jeden z najciekawszych europejskich twórców. Producentem filmu jest studio Wonder Films, które tworzą laureaci najważniejszych polskich i światowych nagród filmowych oraz wielkich przebojów kinowych: Klaudiusz Frydrych („Jack Strong”), „Psy 3. W imię zasad”, „Sęp”), Krzysztof Rak („Boże Ciało”), „Bogowie”), „Sztuka kochania”) i Inga Kruk („Twarz”).

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Janusz Kowalski odszedł z Suwerennej Polski

Janusz Kowalski poinformował na platformie X, że we wtorek przestaje być członkiem Suwerennej Polski. „Złożyłem rezygnację” - przekazał. Jego decyzja jest o tyle zaskakująca, że Kowalski był jednym z najbardziej znanych posłów tej formacji i wielokrotnie podkreślał swoje przywiązanie do niej oraz do jej szefa - Zbigniewa Ziobry.

Posel dodał, że „o koleżankach i kolegach z Suwerennej Polski zawsze wypowiadać się

będzie w samych superlatywach”. „Teraz skupiam się na merytorycznej pracy w klubie parlamentarnym PiS i parlamentarnym zespole Proste Podatki” - napisał.

Kowalski jest posłem na Sejm. W latach 2014-2015 był zastępcą prezydenta miasta Opoła. Wcześniej był sekretarzem stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych i w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Oprac. Lidia Lemaniak | PAP

MEKKA

Upały zabójcze dla pielgrzymów



FOT. FADEL SENNA/AP/EAST NEWS

Co najmniej 550 uczestników islamskiej pielgrzymki (hadżdzu) zmarło w Mekce w Arabii Saudyjskiej w wyniku upałów sięgających niemal 52 stopni Celsjusza - powiadomił w środę portal France 24, powołując się na informacje ze źródeł dyplomatycznych. Co najmniej 320 ofiar to Egipcjanie. | PAP

WARSZAWA

Jest wniosek do Sejmu o zgodę na aresztowanie posła

Szef MS, prokurator generalny Adam Bodnar przekazał do Sejmu wniosek o wyrażenie zgody na pociągnięcie posła PiS Marcina Romanowskiego do odpowiedzialności karnej oraz jego zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie - podała rzeczniczka PG prok. Anna Adamiak. Sprawa

dotyczy śledztwa w sprawie Funduszu Sprawiedliwości. Adamiak zaznaczyła, że duże prawdopodobieństwo popełnienia przez Romanowskiego wskazanych czynów daje podstawę do przedstawienia mu zarzutów.

Oprac. Anna Nagel | PAP

BUDAPESZT

- Węgry w końcu naprawdę powróciły do Europejskiej Partii Ludowej (EPL) - powiedział Peter Magyar, lider węgierskiej opozycyjnej partii TISZA, której europosłowie formalnie zostali we wtorek przyjęci w szeregi największej frakcji w Parlamencie Europejskim. - Jestem dumny, że udało nam się wstąpić do EPL - powiedział Magyar, cytowany przez Euronews. | PAP

”

Węgry w końcu naprawdę powróciły do Europejskiej Partii Ludowej. Jestem z tego dumny

Peter Magyar, lider węgierskiej opozycyjnej partii TISZA

Przyszłość Trzeciej Drogi wyjaśni się w przyszły wtorek?

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W przyszły wtorek planowane jest zamknięte posiedzenie klubu PSL-TD. Tematem ma być przyszłość Trzeciej Drogi, czyli koalicji PSL i Polski 2050. Możliwe są różne scenariusze.

W wyborach do PE Koalicja Obywatelska zdobyła 21 mandatów, Prawo i Sprawiedliwość 20, Konfederacja 6, Trzecia Droga (PSL i Polska 2050) 3 i Lewica 3. Mandaty do PE z Trzeciej Drogi zdobyli: Michał Kobosko (Polska 2050), Krzysztof Hetman (PSL) i Adam Jarubas (PSL).

Rozczarowania wynikiem wyborów nie kryli zarówno liderzy obu formacji tworzących Trzecią Drogę, jak i pozostali politycy tego ugrupowania. Podkreślali jednak, że od początku mieli świadomość, że wybory do PE będą dla ich formacji najtrudniejsze spośród całego „trójskoku” wyborczego ostatnich miesięcy (wybory parlamentarne, samorządowe i do PE). Zwracali również uwagę, że niska frekwencja osłabiła partie centrowe, a polaryzacja oraz skrajności mobilizują najtrwalszy elektorat.

- Przyjmujemy ten sygnał, wiemy, co mamy robić - mówił o wyniku wyborczym prezes PSL, wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Przewodniczący Polski 2050, marszałek Sejmu Szymon Ho-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Czy Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz będą kontynuowali projekt Trzeciej Drogi?

łownia, zapewniał, że wynik Trzeciej Drogi nie jest powodem do tego, by „drzeć szaty”, tylko jest zachętą do znacznie cięższej pracy.

- W parlamencie krajowym nic się nie zmienia, jeśli chodzi o to, jak rozkładają się siły - zaznaczył.

Kilka tematów do rozmowy

Po wyborach przyszedł czas rozliczeń i debaty nad tym, co dalej z Trzecią Drogą. Jak poinformował PAP jeden z posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, w przyszły wtorek ma

odbyć się zamknięte posiedzenie ludowców w tej sprawie.

- Myślę, że kilka tematów trzeba sobie wyjaśnić. Spotykamy się, żeby rozmawiać o tym, co robimy dalej, a jakie będą decyzje, to trudno powiedzieć - podkreślił rozmówca PAP.

Według niego, jeśli chodzi o Trzecią Drogę, to w PSL są różne głosy. - Są głosy takie, żeby już całkowicie zakończyć ten projekt i wystawić swojego kandydata w wyborach prezydenckich, ale są też takie, żeby pociągnąć go do wyborów prezydenckich. Zobaczymy, co

będzie dalej - powiedział w rozmowie z PAP jeden z polityków PSL.

Hołownia: Trzecia Droga jest potrzebna

- Rozczarowanie. Przecież nie ma co się oszukiwać i kokietać. Chcieliśmy lepszego wyniku. Zrobiliśmy dobry wynik jako Trzecia Droga w wyborach parlamentarnych. Dobry wynik w samorządowych. Tutaj zaliczyliśmy potknięcie - powiedział w rozmowie z „Faktem” Szymon Hołownia.

Marszałek Sejmu zaznaczył jednak, że wyborcy Trzeciej Drogi „dalej tam jednak są”, a sama formacja „jest Polsce potrzebna”.

W lutym 2023 r. liderzy PSL i Polski 2050, Władysław Kosiniak-Kamysz i Szymon Hołownia, ogłosili współpracę programową. Liderzy formacji zapowiedzieli wówczas powołanie wspólnego zespołu programowego i opracowanie „wspólnej listy spraw do załatwienia”. W kwietniu 2023 r. ogłoszono zawiązanie przez PSL i Polskę 2050 koalicji wyborczej na wybory parlamentarne. Koalicja ta była kontynuowana również w tegorocznych wyborach samorządowych oraz w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

W Sejmie koalicjanci funkcjonują w ramach dwóch klubów parlamentarnych: PSL-TD i Polski 2050-TD. PAP

Dzisiaj kluczowe spotkanie koalicji rządowej w sprawie związków partnerskich. Na co nie zgadza się PSL?

Oprac. Lidia Lemaniak
Warszawa

Związki partnerskie wciąż dzielą koalicję rządzącą. Na niektóre postulaty nie zgadza się PSL. Dziś ma odbyć się spotkanie w sprawie związków partnerskich.

Projekt ustawy o związkach partnerskich ma poparcie Koalicji Obywatelskiej i Polski 2050. Dzisiaj mają o nim rozmawiać przedstawiciele Lewicy i PSL

- m.in. ministra ds. równości Katarzyna Kotuła i Władysław Kosiniak-Kamysz. Kotuła zapowiedziała w sobotę podczas Marszu Równości w Warszawie skierowanie projektu do wykazu prac legislacyjnych. Jednak nadal nie został on tam wpisany.

W kwietniu Władysław Kosiniak-Kamysz oświadczył, że nie zgłasza za statusem małżeństw dla związków homoseksualnych i nie zgłasza za przysposobieniem dzieci i za adopcją dla takich związków.

- Podjęłam decyzję o skierowaniu dokumentów rządowego projektu o związkach partnerskich do wykazu prac legislacyjnych - powiedziała ministra Kotuła w sobotę podczas Marszu Równości w Warszawie. Dodała, że będzie rozmawiać z PSL o szczegółach projektu, m.in. o uregulowaniu sytuacji dzieci w „tęczowych rodzinach”.

- Jeśli z tego projektu zniknie przysposobienie i adopcja, to my jesteśmy otwarci na poparcie tego, co w życiu prze-

szkadza, a nie jest dla nas czymś, czego nie można zaakceptować, czyli sprawy majątkowe, dziedziczenia, dostęp do informacji medycznych. Takie zwykłe życie osób jedнопłciowych jest tematem, który rozumiemy, i wiemy, że trzeba też tym ludziom dać możliwość funkcjonowania. Na pewno nie jesteśmy za przysposobieniem ani też za adopcją - powiedział PAP poseł PSL Jarosław Rzepa. PAP

Przemyt papierosów do Strefy Gazy utrudnia pomoc humanitarną

Oprac. Karolina Wrońska
Strefa Gazy

Z powodu aktywności przemytników papierosów, wykorzystujących niebotyczne ceny tytoniu w Strefie Gazy, na granicy z Izraelem utknęło ponad tysiąc ciężarówek z pomocą humanitarną.

Według „Wall Street Journal” papierosy są przemycane ciężarówkami z pomocą humanitarną. W ten wyjątkowo lukratywny proceder zaangażowani są wspólnicy palestyńscy i izraelscy, a także pracownicy ONZ. Tytoń jest umieszczany między paczkami zawierającymi żywność i tą drogą trafia do Strefy Gazy. Tam transporty stają się jednak celem zarówno dla przemytników odzyskujących swój

towar, jak też gangów usiłujących je przejąć.

Jeden papieros może osiągnąć w Gazie cenę nawet 25 dolarów, zatem przemyt jest bardzo dochodowy - ujawnił „WSJ”.

W wyniku ataków na konwoje na terytorium Strefy Gazy utknęło ponad tysiąc ciężarówek z pomocą. Przestępcy atakują też magazyny. Nie interesują ich żywność, leki ani paliwo. Nawet towary, które docierają do miejsca przeznaczenia, mogą zostać splądrowane przez osoby szturmujące magazyny w poszukiwaniu papierosów - poinformował amerykański dziennik.

- Grozi to zniweczeniem naszych wszelkich wysiłków - powiedział jeden z funkcjonariuszy ONZ. PAP



Pomoc humanitarna nie może w pełni dotrzeć do Strefy Gazy z powodu nielegalnego handlu tytoniem

System rakiet i dronów dla Tajwanu za 360 milionów

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Departament Stanu USA za twierdził możliwą sprzedaż Tajwanowi systemu rakiet i prawie 300 dronów - podała Agencja Współpracy w zakresie Bezpieczeństwa Obronnego Pentagonu.

Departament Stanu USA za twierdził możliwą sprzedaż Tajwanowi systemu rakiet przeciwpancernych Switchblade 300 za szacunkową kwotę 60,2 miliona dolarów. Zatwierdzono również sprzedaż do 291 bezzałogowych statków powietrznych Altius 600M-V za szacunkową kwotę 300 mln dolarów - podała Agencja Współpracy w zakresie Bezpieczeństwa Obronnego Pentagonu.

Wysoki rangą amerykański kongresmen Michael McCaul, który przebywał z wizytą w Tajpej w maju, powiedział, że przeprowadzone przez Chiny „zastrasające” ćwiczenia wojskowe po inauguracji prezydenta Tajwanu Lai Ching-te pokazały, że Chiny „nie są zainteresowane zajęciem Tajwanu w pokojowy sposób”.

Szef Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów oświadczył na spotkaniu z Laiem w pałacu prezydenckim, że „wszystkie kraje demokratyczne muszą stanąć razem przeciwko agresji i tyranii”.

W ostatnich dniach ministerstwo obrony Tajwanu poinformowało, że w pobliżu wyspy pojawił się chiński okręt podwodny. PAP

Putin w Korei Północnej: Rosja walczy z hegemonią USA

Oprac. Karolina Wrońska
Pjongjang

Władimir Putin oświadczył wczoraj podczas wizyty w Korei Północnej, że Rosja walczy z „hegemonistyczną i imperialistyczną polityką” Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników.

Putin powiedział też północnokoreańskiemu przywódcy Kim Dzong Unowi, że „docenia poparcie” jego kraju dla polityki Kremla - poinformowała agencja Reutera, powołując się na rosyjską państwową agencję RIA Nowosti.

- Bardzo doceniamy wasze systematyczne i stałe wspieranie polityki rosyjskiej, w tym w kwestii ukraińskiej - oznajmił Putin na początku rozmów. - Mam na myśli naszą walkę z narzucaną w ciągu dziesięcioleci hegemonistyczną polityką, imperialistyczną polityką Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników wobec Federacji Rosyjskiej - sprecyzował.

W ostatnich miesiącach relacje między Rosją i Koreą Północną pogłębiły się na wielu płaszczyznach.

Kim Dzong Un, który niezmiennie rzadko odbywa podróże zagraniczne, we wrześniu 2023 roku odwiedził Władysława, gdzie spotkał się z Putinem. Resort obrony Korei Południowej oszacował pod koniec lutego, że od tamtego spotkania Korea Płn. wysłała



Putin wybrał się do Korei Północnej po raz pierwszy od lipca 2000 roku. Wtedy spotkał się z ówczesnym przywódcą tego kraju - Kim Dzong Ilem

do Rosji około 6,7 tys. kontenerów z amunicją, którą wojsko rosyjskie wykorzystuje podczas wojny z Ukrainą.

Obecna podróż to pierwsza wizyta Putina w Korei Północnej od lipca 2000 roku, kiedy przeprowadził rozmowy z ówczesnym przywódcą Kim Dzong Ilem - ojcem Kim Dzong Una.

Rosja ściąga zachodnie maszyny

Rosja, aby pozyskać niezbędny sprzęt do zwiększenia produkcji broni, ściąga z Chin, korzystając z tajemniczych sieci

nabywców, używane wysokiej klasy zachodnie maszyny, które przez ponad trzy dekady były sprzedawane na tamtejszym rynku - pisał w środę brytyjski dziennik „Financial Times”.

Jak przekazał „FT”, jedna z sieci zaopatrzenia opiera się

Relacje między Rosją i Koreą Północną mocno zacieśniły się w ostatnich miesiącach, m.in. na płaszczyźnie militarnej

na firmie AMG - rosyjskim dostawcy wojskowym, który został w ubiegłym roku objęty sankcjami przez USA. Od czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę w 2022 roku AMG zwiększyło import maszyn typu CNC, czyli sterowanych komputerowo wysokiej klasy obrabiarek, produkowanych przez japońskiego wytwórcę Tsugami. Narzędzia CNC są niezbędne do pracy w przemyśle obronnym, ponieważ umożliwiają zautomatyzowane, precyzyjne, szybkie obrabianie i frezowanie metalu. PAP

Rocznicowy szczyt NATO skupi się na pomocy Ukrainie „w odniesieniu zwycięstwa”

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

- Szczyt NATO, który odbędzie się na początku lipca, skupi się na wzmocnieniu zwycięstwa Ukrainy w dłuższej perspektywie - powiedział sekretarz stanu USA Antony Blinken.

- Szczyt skupi się na wzmocnieniu długoterminowego sukcesu Ukrainy, który Ukraina buduje od pierwszego dnia agresji - powiedział Antony Blinken podczas wspólnej konferencji prasowej z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem.

Zauważył, że w ostatnich tygodniach Stany Zjednoczone i inni partnerzy podjęli wysiłki na rzecz wzmocnienia wsparcia dla Ukrainy w odparciu rosyjskiej agresji. Blinken powiedział, że ważne jest, aby partnerzy



Blinken zapowiada większe wsparcie dla Ukrainy

rzy wiedzieli, że siły zbrojne mają wszystko, czego potrzeba, aby wzmocnić linię frontu i zatrzymać rosyjski atak.

Szef Departamentu Stanu przypomniał też o dwustronnej umowie o bezpieczeństwie podpisanej niedawno przez Ukrainę

i USA. Według niego jest to 17. porozumienie od chwili ogłoszenia tej inicjatywy przez prezydenta Joe Bidena podczas szczytu G7 rok temu.

- Przed szczytem NATO spodziewamy się, że około dwudziestu, a być może więcej, krajów podpisze dwustronne umowy o bezpieczeństwie z Ukrainą. Jest to wyraźny dowód na to, że wszystkie nasze kraje partnerskie wspierają Ukrainę w dłuższej perspektywie - powiedział Blinken.

Dodał także, że Stany Zjednoczone zwiększają presję sankcyjną na Rosję, aby zmusić ją do zaprzestania agresji.

- Jeśli Putin myśli, że przetrzyma Ukrainę lub kogokolwiek z nas, to się myli. Nasza pomoc przynosi praktyczne rezultaty, kraj może odeprzeć rosyjską agresję. Ale w przyszłości chcemy mieć pewność, że Ukrainie

się to uda, że mocno stanie na nogach w aspekcie gospodarczym, wojskowym i demokratycznym. Szczyt NATO przyczyni się do realizacji tych wysiłków - dodał.

Sankcje dla prezydenta Republiki Serbskiej

Departament Skarbu USA objął sankcjami firmy związane z Miloradem Dodikiem, prezydentem Republiki Serbskiej - części autonomicznej Bośni i Hercegowiny. Ambasada USA w Sarajewie oświadczyła, że firmy te „są głównym źródłem dochodu skorumpowanej sieci Dodika”.

Sankcje nałożono na dwie osoby i siedem firm z Bośni i Hercegowiny, które są powiązane z prorosyjskim prezydentem większościowo serbskiej części autonomicznej tego kraju. PAP

HISTORIA

20 CZERWCA 1837

Wiktoria Hanowerska (na fot.) wstąpiła na tron brytyjski. Była dopiero piąta w kolejce: po swoim dziadku Jerzym III i trzech braciach ojca. Żaden z wujów nie miał jednak legalnego potomstwa. Dlatego po śmierci ostatniego z nich, króla Wilhelma IV, następczynią tronu została właśnie ona. Władzę objęła niecały miesiąc po swoich 18. urodzinach. Jej koronacja odbyła się 28 czerwca 1838 r. Królowa Wiktoria przeszła do historii jako jedna z najdłużej panujących monarchiń.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

21 CZERWCA 1963

Arcybiskup Mediolanu kard. Giovanni Montini w trzecim dniu konklawe i piątym głosowaniu został wybrany papieżem. Przyjął imię Paweł VI. Jako Ojciec Święty kontynuował reformy Kościoła, w tym Sobór Watykański II.

21 czerwca 1941 r. przypadała noc świętojańska. W Brześciu nad Bugiem - do września 1939 r. polskim miastem, teraz będącym pod sowiecką okupacją - władze zorganizowały koncerty orkiestr i potańcówki, a wojsko odwołało na weekend wszystkie ćwiczenia. W parkach i po ulicach spacerowali młodzi ludzie, pary przytulały się do siebie, słysząc było dźwięki muzyki, rozmowy i śmiechy. Po drugiej stronie granicznego Bugu Brześć obserwował przez lornetkę gen. Heinz Guderian, dowódca niemieckiej 2. Grupy Pancerniej, która już niebawem miała ruszyć do natarcia. Guderian dostrzegł, że miasto żyło swoim życiem zupełnie nie spodziewając się tego, co za chwilę miało nastąpić. A czekał je - podobnie jak resztę Związku Sowieckiego - prawdziwy Armagedon.

Zgnieść Armie Czerwona

„W niedzielę 22 czerwca 1941 r. we wczesnych godzinach rannych około 3,3 mln ludzi wyposażonych w 3350 czołgów, 7184 dział, 600 tys. ciężarówek i 600 tys. koni, wspieranych przez 2,5 tys. samolotów bojowych, zajęło pozycje wyjściowe wzdłuż linii 3 tys. m granicy, rozciągającej się od Bałtyku po Bałkany. W trzech grupach armii: Północ, Środek i Południe, dowodzonych odpowiednio przez feldmarszałków von Leeba, von Bocka i von Rundstedta, zgromadzonych zostało co najmniej 148 dywizji” - pisze brytyjski historyk Jonathan Dimbleby w wydanej przez krakowskie wydawnictwo Znak książce „Barbarossa. Jak Hitler przegrał wojnę”. Ta ogromna potęga miała zgnieść Armie Czerwone i w szybkim tempie pokonać Związek Sowiecki.

Niemieccy żołnierze czekający na rozkaz do ataku byli dobrze wyszkoleni, wykwapowani i zamotywowani. Mieli za sobą kampanie w Polsce i na zachodzie Europy, w której pokazali, że w nowoczesnej walce nie mają sobie równych. Hitler stosując nowatorską taktykę Blitzkriegu od 1939 r. pobił osiem państw i podporządkował sobie większość kontynentu. Teraz natomiast przyszła kolej na jego największego wroga - ZSRR.

Nienawiść Adolfa Hitlera do Rosji i bolszewizmu datowała się od końca I wojny światowej. Rewolucję, jaka wtedy wybuchła w Niemczech, Hitler oskarżał o przyczynienie się do klęski kraju w wojnie i w konsekwencji o obarczenie go fatalnym trakta-

Początek końca. Operacja „Barbarossa”, czyli Niemcy atakują Związek Sowiecki

22 czerwca 1941 r. rozpoczęła się operacja „Barbarossa”, czyli niemiecki atak na ZSRR. Zdaniem brytyjskiego historyka, był to początek klęsk Hitlera

Paweł Stachnik



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Niemieccy żołnierze posuwają się na wschód

tem wersalskim. Nienawiść do komunizmu stała się u niego wręcz zoologiczna, co widać dobrze w jego programowej książce „Mein Kampf”. Doszedł do tego silny antysemityzm, kójarzący się Hitlerowi nieodłącznie z bolszewizmem. W ten oto sposób Rosja - państwo żydokomuny - musiała zostać zniszczona dla dobra Niemiec i całego świata.

„Każdy, kto kiedykolwiek spojrzał w twarz czerwonego komisarza, wie, czym są bolszewicy. [...] Komisarze są dla nas uosobieniem buntu podludzi przeciwko szlachetnej krwi” - cytuję propagandowe teksty rozpowszechniane tuż przed atakiem Jonathan Dimbleby.

Rzeczywisty potencjał

Po drugiej stronie granicy znajdowały się liczne - przynajmniej na papierze - ponad 4 mln żołnierzy i 170 dywizji siły Armii Czerwonej. Jak podaje autor „Barbarossy”, były one rozwinęte w trzech nakładających się

na siebie rzutach, rozmieszczonych na obszarze sięgającym 400 km od granicy. Jednak tylko 56 z tych dywizji znajdowało się bezpośrednio na obszarze przyszłego frontu. Wynikało to z obsesyjnej obawy Stalina przed „sprowokowaniem” Niemców, czego konsekwencją była dyktando radzieckiego Sztabu Generalnego z połowy czerwca 1941 r. „zabraniająca jakiegokolwiek koncentracji wojsk na obszarach przygranicznych”. Już niebawem miało się to srogo zemścić na Armii Czerwonej.

A jaka była realna siła sowieckiego wojska? „Choć Rosjanie mieli przewagę liczebną w czołgach 7:1, a w samolotach 5:1, to statystyki te niewiele znaczyły w zestawieniu z rzeczywistym potencjałem bojowym, jaki obie strony prezentowały w przededniu wojny” - wyjaśnia Dimbleby. Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona była przetrzebiona niedawnymi czystkami urzędowymi przez Stalina, w których

śmierć poniosła większość doświadczonych dowódców i oficerów wyższych stopni. Dowódcami pułków i batalionów byli młodzi oficerowie, którym brakowało wiedzy i doświadczenia.

Nie lepiej było ze sprzętem. Wprawdzie liczny, ale poza wyjątkami nienowoczesny i zdecydowanie ustępujący jakością niemieckiemu. Kiepsko było też z wyszkoleniem żołnierzy i ich morale. Wielu zdążyło doznać represji od państwa i bynajmniej nie identyfikowało się z komunistyczną władzą. Dowodów na niski poziom Armii Czerwonej dostarczyła niedawna wojna z Finlandią, w której znacznie mniejszy kraj z powodzeniem stawiał opór gigantowi, zadając mu duże straty.

Strona sowiecka zdawała sobie sprawę, że po drugiej stronie granicy coś się szykuje. Nie dało się nie zauważyć ogromnej koncentracji wojska, wielokrotnego naruszania granicy powietrznej przez niemieckie samoloty, usu-

wania zasieków i warkotu silników. Oszykowanym ataku donosił też wywiad. Gdy informacje docierały do Stalina, ten reagował gniewem, oskarżając informatörów o prowokację i chęć wywołania wojny.

Wojny nie będzie

Wieczorem 21 czerwca Stalin zwołał posiedzenie Biura Politycznego. Wzięli w nim udział także komisarz obrony Siemion Timoszenko oraz szef sztabu Gieorgij Żukow. I tym razem dyktator był przekonany, że wojny nie będzie, a wszystkie doniesienia o jej zbliżeniu się to prowokacja. Przy stole zapadła cisza. Głos zabrał Timoszenko, nalegając, aby wojsko przy granicy zostało postawione w stan gotowości. Stalin sprzeciwił się, twierdząc, że ruch taki będzie zbyt prowokacyjny. Zaoponował jednak Żukow, który przyniósł ze sobą projekt rozkazu nakazującego pełną gotowość. Stalin po chwili wahania niechętnie wyraził zgodę, ale kazał dodać do rozkazu fragment, by żołnierze nie dali się sprowokować. Dyrektywa była gotowa do wysłania dopiero około północy. Większość sztabów wojskowych i tak nigdy jej nie otrzymała.

O godz. 23 Stalin i jego otoczenie udali się do jadalni na posiłek. Podczas konsumpcji wódz ponownie przekonywał swoich zaufanych, że Niemcy wcale nie zamierzają rozpoczynać wojny. Po północy wszyscy wsiedli do limuzyn i pojechali do dachy Stalina w Kunciewie pod Moskwą. Tam oglądali film i ucztowali do późnych godzin. Już 22 czerwca rozjechali się do swoich domów, a Stalin poszedł spać.

„Operacja »Barbarossa« rozpoczęła się od nawały artyleryjskiej, która zburzyła ciszę porannego nieba hukami eksplodujących pocisków. Gdy pierwsza fala sił inwazyjnych liczących 3,3 mln żołnierzy w dobrze zorganizowanych i zdyscyplinowanych jednostkach zaczęła przedzierać się przez granicę, z chmur wyłoniła się potężna powietrzna armada, zrzucając na kluczowe cele grad bomb, demolując pograniczne umocnienia i niszcząc mosty, stacje kolejowe, stanowiska dowodzenia i elektrownie” - opisuje atak Jonathan Dimbleby.

W Moskwie, w Ludowym Komisariacie Obrony, zapanował chaos. Zewsząd napływały meldunki, że Niemcy przekroczyli granicę i atakują na całej jej długości, pozycje sowieckich oddziałów są ostrzeliwane przez artylerię i bombardowane przez samoloty, na lądzie zaś nacierają

silne jednostki pancerne lub zmotoryzowane. Grupa Armii „Północ” feldmarszałka Leeba nacierała w kierunku Leningradu. Grupa Armii „Środek” feldmarszałka Bocka toczyła zaciętą bitwę w rejonie Brześcia, który blokował drogę marszu na Moskwę. Wreszcie Grupa Armii „Południe” na drugim końcu liczącego 3 tys. km frontu parła w stronę Kijowa wdzierając się w głąb Ukrainy.

Początek końca

Stalin pospieszenie wrócił do Moskwy. Po czwartej rano pojawił się w swoim gabinecie. Był przygnębiony i wyczerpany. Dołączyli do niego m.in. Mołotow, Beria, Timoszenko, Lew Mechlis (szef Głównego Zarządu Politycznego Armii Czerwonej) oraz Żukow. Według relacji, wódz był przekonany, że współpracownicy przybyli, aby pozbawić go władzy. Zdawał sobie sprawę z błędów, jakie popełnił i spodziewał się tego. Jednak jego towarzyszom nawet przez myśl nie przeszło, żeby odsuwać Stalina. Zachował więc stanowisko, choć nadal był przygnębiony i bezradny. Przemówienie w radiu informujące społeczeństwo o niemieckim ataku zamiast niego wygłosił Mołotow.

Niemiecki atak rozpoczął gigantyczne zmagania na całym zachodnim terenie ZSRR. Na razie przegrywała w nich Armia Czerwona. Jej korpusy i dywizje były rozbijane lub niszczone. W wielkich kotłach Niemcy zamykali tysiące radzieckich żołnierzy, którzy następnie ginęli lub trafiali do niewoli. Rozpaczliwy opór stawiany przez Rosjan nie przynosił większego efektu. Niemcy parli do przodu zajmując kolejne ważne miasta: Brześć, Lwów, Mińsk, Kijów... Jednak pod koniec roku ich ofensywa osłabła i zatrzymała się pod Moskwą. Zdobycie sowieckiej stolicy było bliskie, wręcz na wyciągnięcie ręki, jednak nie udało się. Blitzkrieg dobiegł końca, tak samo Operacja „Barbarossa”. Skończyło się pasmo niemieckich sukcesów.

„Inwazja Hitlera na Związek Sowiecki zmieniła bieg historii. Jak sugeruje podtytuł tej książki, powstała ona w przekonaniu, że ostatnie sześć miesięcy 1941 r. miało większe znaczenie niż jakikolwiek inny okres XX w. Operacja »Barbarossa« była nie tylko zgubnym hazardowym zagranem, lecz także wydarzeniem, które zdecydowało o tym, że Hitler przegrał wojnę” - pisze Jonathan Dimbleby. 22 czerwca 1941 r. zaczął się początek końca III Rzeszy. ©

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

22 CZERWCA 1812

W Wyłkowyszkach na Litwie Napoleon Bonaparte (na il.) w rozkazie dziennym do Wielkiej Armii ogłosił początek drugiej wojny polskiej, czyli atak na Cesarstwo Rosyjskie. Celem wojny miało być odbudowanie Rzeczypospolitej w przedzoborowych granicach. Faktycznie zaś Bonaparte chciał pokonać swojego największego rywala – Rosję. Kampania zakończyła się jednak klęską i w konsekwencji doprowadziła do upadku cesarza.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

23 CZERWCA 1913

Kopalnia soli w Bochni została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Już w 1981 r. historyczne wyrobiska wpisano do rejestru zabytków, a kopalnia przekształciła się w obiekt turystyczny i leczniczy.

Dokumenty [...] nawet pozornie najczytelniejsze i najbardziej zrozumiałe, odpowiadają tylko na umiejętnie zadawane im pytania” – pisał Marc Bloch, francuski profesor uniwersytecki i pasjonat badania przeszłości. Szukając odpowiedzi na pytanie „Do czego służy historia?” napisał Pochwałę historii. Osiemdziesiąt lat temu zginął z rąk Gestapo, ale jego dokonania wciąż są inspiracją dla kolejnych pokoleń historyków.

Uczony pasjonat

Mark Bloch urodził się w 1886 r. w Lyonie. Ze strony ojca pochodził z rodziny żydowskiej osiadłej w Alzacji. Od ojca – Gustave’a, który był profesorem historii starożytnej uniwersytetu lyońskiego – przejął zamiłowanie do badania historii. Jego domeną stały się dzieje średniowiecza. Wykształcenie zdobywał w Paryżu, gdzie w 1908 r. uzyskał dyplom uprawniający go do wykładania historii i geografii w szkołach średnich i wyższych. W tym też roku przebywał na uniwersytetach w Berlinie i Lipsku, gdzie zapoznał się z metodami badawczymi dominującej wówczas niemieckiej szkoły historycznej. Przez kilka lat był nauczycielem w liceach, jednocześnie pisząc pierwsze prace naukowe. W 1919 r. został wykładowcą historii średniowiecznej na uniwersytecie w Strasburgu. Od 1936 r. wykładał historię gospodarczą na paryskiej Sorbonie, gdzie wkrótce otrzymał własną katedrę.

Zaczęło się w Strasburgu

Strasburg, gdzie rozpoczęła się kariera uniwersytecka Blocha, był po Wielkiej Wojnie miastem szczególnym. W stolicy Alzacji, świeżo odzyskanej przez Francję po klęsce Niemiec, miało nastąpić nowe otwarcie. Zarówno miasto, jak i uniwersytet – chluba wilhelmińskich Niemiec – miały zostać zromanizowane. Miejsce usuwanych niemieckich wykładowców zajęli obiecujący francuscy uczeni.

Bloch trafił więc do środowiska nakierowanego twórczo na nowe rozwiązania badawcze. Było to wymarzone miejsce dla debiutującego, ambitnego akademika o szerokich horyzontach intelektualnych. Bloch interesował się bowiem agrarną historią Francji, znośzeniem poddaństwa i zachodzącymi w związku z tym procesami społecznymi, ekonomicznymi i prawnymi. To nowatorskie wówczas podejście stało się znakiem rozpoznawczym jego pisarstwa.

Marc Bloch – pochwała historyka

Marc Bloch przekonywał, że „z nieznajomości czasów minionych wypływa nieuchronnie niezrozumienie teraźniejszości”. Osiemdziesiąt lat temu zginął z rąk Gestapo, ale jego dokonania wciąż są inspiracją dla kolejnych pokoleń historyków

Anna Czocher



FOT. DOMENA PUBLICZNA

Historyk Marc Bloch. Na tablicy na jego grobie napisano: Dilexit veritatem – Kochał prawdę

nym z najbardziej wpływowych nurtów badawczych w drugiej połowie XX w., obejmując kolejne generacje historyków i oddziałując daleko poza Francję. Nurt ten zaczęto określać jako „Annales” lub szkoła „Annales”, a Francuzi nazywali ją mianem „Nowej Historii”.

Obok nowej problematyki charakterystyczną cechą pisarstwa Blocha, a także nurtu, który zapoczątkował, było podejście do źródeł. Bloch był badaczem o niezwykle wysokiej samoświadomości metodologicznej i mistrzem krytyki źródła historycznego. Wskazywał na potrzebę sięgnięcia do niewykorzystywanych typów źródeł (np. plany katastralne, księgi parafialne, ceny, miary), a nawet obiektów nie traktowanych do tej pory jako źródło historyczne (np. ikonografia). W jego rękach źródła niejako ożywały – z suchych, wydawałoby się nieistotnych elementów „wyczarowywał” nowatorskie

wnioski. Bloch nie patrzył na historię punktowo. Poddawał obserwacji dłuższe okresy czasu, zakładając, że w ten sposób można uchwycić najistotniejsze zagadnienia i procesy. Fernand Braudel, wybitny przedstawiciel środowiska „Annales”, nazwał tę perspektywę „długim trwaniem”. Kolejną charakterystyczną dla badań Blocha cechą było stosowanie metody porównawczej. W swoim dziele Społeczeństwo feudalne porównał Europę z Japonią i zapoczątkował odcisnę historię zachodniej od europocentryzmu.

Zaangażowany w teraźniejszość

Marc Bloch wspominał, że pewien uczyony powiedział mu: „jestem historykiem i dlatego kocham życie”. On sam przekonywał, że „z nieznajomości czasów minionych wypływa nieuchronnie niezrozumienie teraźniejszości. Ale również daremne będą

zapewne próby zrozumienia przeszłości, jeśli się nie wie nic o dniu dzisiejszym”. Prof. Kula zauważył, że „Bloch widział w otaczającym go świecie ogromne, niewyczerpane źródło historyczne. [...] w obserwacji życia szukał też sposobów pogłębionego zrozumienia przeszłości”. Jednocześnie starał się „starym tekstom przywrócić pulsowanie życia ludzkiego”. W swoich wypowiedziach poruszał problemy związane z edukacją historyczną, programami szkolnymi, społeczną rolą historyka. Uważał, że największą pochwałą dla pisarza jest stwierdzenie, że „umie on mówić tym samym językiem do uczonych i do uczniów”.

Jednak historia upomniała się o Blocha nie tylko jako badacza. W sierpniu 1914 r., w wieku 28 lat, został zmobilizowany jako sierżant piechoty. W trakcie wojny awansował do stopnia kapitana, a za swoją służbę otrzymał Order Narodowy Legii Honorowej – najwyższe francuskie odznaczenie. Ponownie został zmobilizowany 24 sierpnia 1939 r. Na własną prośbę, gdyż z powodu wieku – 53 lata – i posiadania rodziny (z żoną Simone mieli sześcioro dzieci) był zwolniony z obowiązków służby wojskowej. Po bitwie o Flandrię, by uniknąć niewoli, przedostał się do Anglii, a po podpisaniu przez Francję zawieszenia broni (22 czerwca 1940 r.) przedostał się do strefy nieokupowanej przez Niemców – Vichy. Podjął pracę na uniwersytecie strasburskim, ewakuowanym do Clermont-Ferrand, a następnie na uniwersytecie w Montpellier. Było to możliwe, bo władze Vichy przywróciły jemu i kilku innym wybitnym badaczom, uprawnienia do pracy naukowej, odebrane wcześniej jako osobie żydowskiego pochodzenia.

Sam czuł się Francuzem. W 1940 r. pisał: „Jestem Żydem,

nie tyle z racji religii, której nie wyznaję – podobnie jak żadnej innej – ile z racji urodzenia. [...] Do mojego pochodzenia odwołuję się tylko w jednym przypadku – w obliczu antysemityzmu. [...] Francja [...] pozostanie na zawsze moją ojczyzną. [...] Nie potrafię swobodnie oddychać pod żadnym innym niebem, i sam z kolei starałem się jej bronić najlepiej, jak umiałem”.

Nie były to jedynie słowa. Jeszcze jako pracownik naukowy nawiązał kontakt z francuskim ruchem oporu. Działalności konspiracyjnej poświęcił się całkowicie od 1943 r., gdy wojska niemieckie zajęły także południową Francję. Wstąpił do organizacji „Franc-Tireur” („Wolny Strzelec”) i przeniósł się do Lyonu nazywanego przez Charlesa de Gaulle’a „stolicą ruchu oporu”. 8 marca 1944 r. został aresztowany przez Gestapo. Po brutalnym śledztwie został rozstrzelany pod Lyonem 16 czerwca 1944 r., niecałe trzy miesiące przed wyzwoleniem miasta.

Dzieło niedokończone, ale nie przerwane

Nawet w mundurze i w ruchu oporu Bloch nie przestawał być historykiem. Udział w kampanii francuskiej zaowocował rozważaniami spisnymi w 1940 r., zatytułowanymi w 1946 r. przez wydawcę Dziwna klęska. Skonstruował je w taki sposób, jakby chciał dać przykład, jak jego zdaniem powinno przedstawiać się idealne źródło. Przyjaciel Blocha wspominał, że „podczas swoich konspiracyjnych wędrówek zawsze miał ze sobą książkę, by móc czytać [...] Starannie dobierał jednak autorów, by nie tracić czasu”. Zanim działał w ruchu oporu pochłonęła go całkowicie, pomimo odcięcia od swojego warsztatu pracy, napisał najbardziej znane, choć niedokończone dzieło „Pochwała historii” czyli o zawodzie historyka”. Do dziś należy do kanonu podstawowych studenckich lektur. Także do dziś w Paryżu wydawane są „Annales”, choć pod nieco zmodyfikowanym tytułem.

Nie wszystkie tezy Marca Blocha wytrzymały próbę czasu. Niemniej polemiki się nie bał, wręcz – wzorem swoich nauczycieli – do niej zachęcał: „Pozostaję wierny naukom moich mistrzów krytykujących ich z pełną swobodą, [...] tak samo pragnę, by z kolei moi uczniowie krytykowali mnie kiedyś”. Zgodnie z jego wolą na tablicy nagrobnej zapisano: Dilexit veritatem – Kochał prawdę. ©©

pod PARAGRAFEM

ROCZNICA

Pamiętajcie o Cusslerze

Zbliża się rocznica urodzin Clive'a Ericka Cusslera (ur. 15 lipca 1931 r., zm. 24 lutego 2020 r.), amerykańskiego pisarza, autora powieści sensacyjno-przygodowych, ale także odkrywcy podwodnego i kolekcjonera aut. Bohaterem wielu powieści Cusslera jest Dirk Eryk Pitt, wagadunda i figlarz-podrywacz, łączący w sobie cechy Indiany Jonesa, MacGyvera i Jamesa Bonda.

ZA TYDZIEŃ

Tajemnicza śmierć

tow. Marceliego Nowotki
Zabójstwo mieli zlecić partyjni towarzysze Nowotki, zaś krąg podejrzanych rozciągał się nawet na Władysława Gomułkę.



Jak bracia Gawrońscy krawca Jarząbka szablami posiekali

Paweł Stachnik
redakcja@polskatimes.pl

10 marca 1599 roku doszło w Krakowie do krwawego zajścia. Dwaj szlachcice poćnęli szablami skromnego krawca. Co gorsza, napaści i rozlewu krwi dopuścili się w kościele Mariackim.

Była to środa około godz. 11, gdy na cmentarzu okalającym mariacką świątynię od strony ul. Floriańskiej dwóch młodych szlachciców, bracia Jan i Michał Gawrońscy, spotkali się z krakowskim krawcem Janem Jarząbkim. Dziś już nie wiadomo, dlaczego zaatakowali Jarząbka i poranili szablami. Czy znali się wcześniej i mieli z sobą na pieńku? A może będący „pod gazem” Gawrońscy po prostu zaczęli przypadkowego przechodnia, szukając pretekstu do awantury? Być może, w każdym razie krawiec rzucił się do ucieczki, schronienia szukając w pobliskim kościele.

Zgodnie z dawnym zwyczajem świątynia dawała każdemu uciekinierowi prawo azylu. Cóż z tego, skoro pijani Gawrońscy dopadli nieszczęśnika na końcu lewej nawy, tuż przy stojącej tam XIV-wiecznej gotyckiej chrzcielnicy mistrza Ulrycha. Jarząbek został ciężko porąbany szablami, tak że krew spryskała ściany. Gdy padł na posadzkę niemal bez życia, sprawcy umknęli z kościoła.

Powszechne oburzenie

Zajście przyciągnęło uwagę ludzi obecnych w świątyni. Jarząbkowi zaczęto udzielać pomocy. Dychał jeszcze, więc opatrzonego go i zanieśiono do domu pod opiekę medyka. Gawrońscy tymczasem skryli się w rezydencji wojewody łęczyckiego Stanisława Mińskiego, u którego byli na służbie i na pomoc którego liczyli. Zbrojna napaść i prawie zabójstwo bezbronnego człowieka w najważniejszym kościele Krakowa nie mogły przejść bez echa. Czyn Gawrońskich wywołał oburzenie mieszczan, którym samo-



Panorama „Cracovia Minoris Poloniae Metropolis” Jakoba Hoefnagela według rysunku Egidio van der Rye, zamieszczona w 1617 roku dziele „Civitates orbis terrarum”

wola i ucisk szlachty od dawna dawały się we znaki. Oburzeni sprofanowaniem świątyni byli także duchowni. Kościół zamknięto i przez osiem dni nie odprawiano w nim nabożeństw. Wagę sprawy wyczuwał wojewoda Miński, który chcąc uniknąć skierowanych przeciwko niemu wystąpień mieszczan i pospólstwa, czym prędzej wydał braci Gawrońskich radzie miejskiej.

Kilka godzin po napaści w ratuszu krakowskim zjawił się mansomiarz kościoła Mariackiego (wikariusz świątyni katedralnej) ks. Ambroży Łaskowski i w imieniu archiprezbitera ks. Hieronima Powodowskiego złożył skargę na szlachciców. Jednocześnie poinformował, że podobny donos został złożony w urzędzie grodzkim. Następnego dnia do ratusza zawitali starsi krakowskiego cechu krawców: Piotr Prozdowicz, Bartłomiej Kochrowski i Jan Morawski, którzy również poskarżyli się na Gawrońskich.

Zbiera się sąd

Sąd zebrał się 13 marca. Zgodnie z przepisami prawa ujętymi w trzech statutach

(z 1520, 1527 i 1538 r.) składał się on z przedstawicieli urzędu grodzkiego (mogącego sądzić szlachtę) oraz urzędu radzieckiego (miejskiego). Ten pierwszy reprezentowali podstarości krakowski Stanisław Rogoziński i Wojciech Ziemecki, a drugi burmistrz, rajcy i przedstawiciele tzw. pospólstwa. Oskarżycielami zostali rajcy Jan Spigler i Kasper Okurowski (oba będący prowizorami, czyli opiekunami kościoła Mariackiego z ramienia rady miejskiej), archiprezbiter Powodowski oraz kanonik kapituły krakowskiej Piotr Goryn.

W imieniu rajców Spiglera i Okurowskiego przed sądem występował pełnomocnik Albert Przesławnicki. Z kolei oskarżeni zwrócili się do sądu o przyznanie im obrońców. Prośbę uwzględniono, a obrony podjęli się szlachcic Jan Panek oraz mieszczanin Erazm Czechtotka, syn niesławnej pamięci krwawego burmistrza Czechtotki, zajmujący się zawodowo zastępstwem prawnym przed sądami w Krakowie.

Pierwszym wnioskiem zgłoszonym przez obrońców w sali ratusza był postulat o od-

roczenie rozprawy do 15 marca, by oni oraz oskarżeni mogli się zapoznać ze szczegółami sprawy. Czas ten dobrze wykorzystali, bo 15 marca przedstawili celne zarzuty przeciwko toczącemu się postępowaniu. Wyrazili mianowicie zdziwienie, że w sprawie jest aż trzech oskarżycieli. Argumentowali, iż prawo pospólstwa nie pozwala na występowanie kilku oskarżycieli przeciwko jednej osobie w tej samej sprawie. Po drugie zaś, prowizorowie nie mogą być oskarżycielami, ponieważ są też rajcami, a ci wszak wchodzą w skład sądu. A przecież nie można być jednocześnie oskarżycielem i sędzią.

Targi o głowę

Na kolejne posiedzenie sąd zebrał się w Wielką Środę, 7 kwietnia. Odczytano odpowiedź królewską wydaną 1 kwietnia. Wynikało z niej, że sąd był właściwy do rozpatrywania sprawy, a oskarżyciele uprawnieni. Napaść odbyła się w kościele, czyli miejscu publicznym, a miasto ma prawo ścigać sprawców gwałtu. Sprawa mogła toczyć się dalej. Znaczącą zmianę w jej przebiegu

przyniosło natomiast kolejne posiedzenie, które odbyło się już po świętach.

Obrońca Jan Panek przedstawił sądowi pismo, w którym krawiec Jarząbek niespodziewanie oświadczał, że przebacza Gawrońskim krzywdę, zrzeka się pretensji i prosi o umorzenie postępowania. Gdyby zaś jego wniosek nie został uwzględniony, prosił o zezwolenie oskarżonym na złożenie tzw. przysięgi oczyszczającej. Wynikało z tego, że między Jarząbką a Gawrońskimi doszło do ugody (dziś powiedzielibyśmy - pozasądowej). Krawiec otrzymał jakieś odszkodowanie, a w zamian zrezygnował z dochodzenia sprawiedliwości przed sądem. Sąd zgodził się na zaproponowane przez Jarząbka rozwiązanie. Ponieważ jednak urząd grodzki miał wątpliwości, ponownie zwrócono się o opinię do króla.

Jak píše badacz tej sprawy, profesor Stanisław Waltoś z Uniwersytetu Jagiellońskiego, interesujący jest fakt, że kancelaria królewska sporządziła stosowną odpowiedź w dniu 10 maja, a odczytano ją na posiedzeniu sądu dopiero 8 czerwca. Tymczasem między sporządzeniem poprzedniej wykładni królewskiej a jej odczytaniem minął zaledwie tydzień. Wskazuje to, że celowo zwlekano z podjęciem procesu. W tym czasie toczyły się zapewne targi o głowy młodych szlachciców - píše prof. Waltoś.

Wolni od kary śmierci

Po wysłuchaniu nadesłanej od króla informacji oskarżyciele i przedstawiciele pospólstwa zgodzili się na przysięgę oczyszczającą. Wtedy ojciec oskarżonych, Andrzej Gawroński, zwrócił się z prośbą do sądu o łagodny wyrok, a zwłaszcza o niekaranie synów śmiercią. Prośbę poparło „wielu znakomitych mężów rodu szlacheckiego” obecnych w sądzie. 9 czerwca, w przeddzień święta Bożego Ciała, oskarżeni złożyli wspomnianą przysięgę, a sąd wydał wyrok. Młodzi Gawroń-

scy zostali skazani na następującą pokutę: przez siedem dni, poczynawszy od Bożego Ciała, mieli klęczeć w kapturach w kruchcie kościoła Mariackiego. Pokuta przewidziana była na czas od pierwszej do ostatniej mszy oraz wieczorem podczas procesji i niesporów. Przez owe siedem dni, po skończonym klęczeniu, powinni udawać się do więzienia na ratuszu.

Wyrok okazał się całkiem lekki jak na ciężkie zranienie człowieka. W zamian za oszczędzenie życia synów Gawroński przekazał na ręce prowizorów dwa tysiące florenów polskich z przeznaczeniem dla kościoła Mariackiego. Suma została pokwitowana i złożona na ratuszu. W święto Bożego Ciała Jan i Michał Gawrońscy rozpoczęli pokutę. W kruchcie (zapewne północnej - tej, w której poranili Jarząbka) klęczeli w czarnych kapturach na głowach, wieczorami zaś wracali do ratuszowego więzienia. 20 czerwca odbyło się ostatnie posiedzenie sądu w tej sprawie. Stwierdzono, że pokuta została odbyta w sposób zgodny z wyrokiem, a braci Gawrońskich uznano za wolnych na zawsze od kary śmierci.

Obraz Matki Bożej

Na koniec tej historii stańmy pod obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem wiszącym w lewej nawie kościoła Mariackiego nad XIV-wieczną chrzcielnicą, tam gdzie Gawrońscy porąbali Jarząbka. Według tradycji, powtarzanej przez przewodników, został on ufundowany przez rodzinę Gawrońskich, by zakryć skrwawioną ścianę świątyni. Jako pierwszy wersję tę podał w 1856 roku Józef Miączyński.

W archiwum kościoła nie ma dokumentu, który potwierdzałby darowiznę - jako fundatorzy na obrazie widnieją starsza kobieta i młody mężczyzna, a nie Gawroński z synami, zaś przedstawienie Dzieciątka przebijającego krzyżem smoka symbolizuje zwycięstwo nad grzechem i herezją, a nie pokutę za winy.

Pechowa kariera Józka Bałakiera z Białegostoku. Mroczna twarz miasta w dwudziestoleciu



Przedwojenna ul. Białostoczańska nr 22, sfotografowana przez Zenona Miecielskiego (ze zbiorów prywatnych)

Przedwojenna ul. Białostoczańska (dziś Włókniennicza) leżała z dala od centrum Białegostoku, miała jednak z nim dogodne połączenie. Wystarczyło pójść prosto Poleską czy Nowym Światem, żeby znaleźć się na samej Lipowej.

Nie wszystkich jednak ciągnęło z Białostoczańskiej do śródmieścia. Na miejscu mogli mieć pracę, a choćby w fabryce włóknienniczej Zyberblata, przy chemikaliach u Rajskiego, bądź w zakładach metalowych Towarzystwa „Ferrum”. A i sklepików oraz innych usług było wokół pełno. Poza własną ulicę ciągnęło jednak tamtejszych złodziei.

Białostoczańska miała swój mroczny światek. Królowali w nim tacy spece od łomu i wytrycha, jak Borys Kłoczko, który w wieku 16 lat miał już za sobą trzy wyroki i doczekał się kolejnych, a także Władek Szejda, duży zuchwalec, który w 1936 r. okradł kino Świat, a później kilkakrotnie uciekał z więzienia. Do tego szemranego towarzystwa należał także Józef Bałakier zamieszkały przy Białostoczańskiej 25.

Wizyty pod celą
Bałakier po raz pierwszy odznaczył się w kronice kryminalnej Dziennika Białostockiego w 1922 r. Trafił na komisariat dworcowy za namawiania przyjezdnych do gry w trzy karty. Był to wówczas naganiny proceder. Obok karcarzy swoich ofiar i klientów wypatrywali też doliniarze i prostytutki. Młody Józek musiał być zwykłym naganiaczem, a nie zawodowym szulerem. Dolę jednak dostawał i obracał ją na zabawę i popijawę. Wkrótce Bałakier zaczął samodzielną karierę kieszon-

kowca. Działal zwykłe w okolicach Rynku Siennego. Okradał przybyłych na targ włościan. Nie musiał długo czekać na wpadkę. W 1924 r. jego ręka znalazła się w torebce niejakiej Weroniki Leluszówny z Antoniu. Złodziejaskę trafił za to na krótką odsiadkę w więzieniu przy Szosie Baranowskiej. Po wyjściu okradł gabinet dyrektora Szkoły Handlowej przy ul. Pałacowej. Łup w postaci pięciu pałt kosztował go roczną odsiadkę.

Ostatni skok
Po raz kolejny dział kryminalny w lokalnych gazetach miał okazję gościć opryszka z Białostoczańskiej w 1928 r. Na początku listopada agent policji kryminalnej dokonał zatrzymania na ul. Lipowej dwóch przechodniów ze śladami wyraźnej charakterystyki. Okazali się nimi Józef Bałakier i Jan Ptaszyński, „zawodowi włamywacze, podczas rewizji których znaleziono broń i narzędzia złodziejskie”. Kolejny kontakt z władzą zdarzył się Józskowi Bałakierowi wiosną 1933 r. Na zbiegu ul. Orzeszkowej i Warszawskiej przyuważył go st. posterunkowy służby śledczej Kazimierz Bosiacki. Bałakier został jednak sprawnie obezwładniony i trafił przed oblicze sądowej sprawiedliwości. Ostatnią znaną robotą, jaką wykonał Józek Bałakier w styczniu 1936 r., było włamanie do Zakładu Rentgenowskiego, mieszczącego przy ul. Legionowej 12. Pech chciał, że zauważył to policyjny patrol. I tak oto kariera Józka Bałakiera została brutalnie przerwana. **Włodzimierz Jarmolik**

REKLAMA0011096440

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH W KRAKOWIE

www.puk.krakow.pl

- ul. Strzelców 28, tel. 12 411 35 26
- ul. Rakowicka 35a, tel. 12 411 47 76
- ul. Wapienna, cm. Podgórski, tel. 12 656 55 11
- ul. Darwina, cm. Grębałów, tel. 12 645 31 61
- ul. Skośna 31a, tel. 12 411 45 02

DIŻUR CAŁODOBOWY
tel.: 12/411 45 02

REKLAMA0011112964

Starosta Krakowski

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20
Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia 20 czerwca 2024 r. do dnia 11 lipca 2024 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w jedn. ewid. Krzeszowice-miasto obr. Krzeszowice ozn. jako działka nr 1794 o pow. 0,43 ha, obj. księgą wieczystą nr KR2K/00047378/8 przeznaczonej do przekazania w użyczenie na okres 3 lat na rzecz Powiatu Krakowskiego.

REKLAMA0010985747

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA0011112965

Starosta Krakowski

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20
Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia 20 czerwca 2024 r. do dnia 11 lipca 2024 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w jedn. ewid. Liszki obr. Liszki ozn. jako działka nr 73 o pow. 0,0224 ha, przeznaczonej do przekazania w użyczenie na czas nieoznaczony na rzecz Gminy Liszki.

REKLAMA0011112960

Starosta Krakowski

30-037 Kraków, al. Słowackiego 20
Tel. (12) 633 49 06, fax (12) 633 52 94

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, Wydziału Gospodarki Nieruchomościami ul. Przy Moście 1 oraz na stronach BIP Powiatu Krakowskiego i Wojewody Małopolskiego w okresie od dnia 20 czerwca 2024 r. do dnia 11 lipca 2024 r. zostanie zamieszczony wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, położonej w jedn. ewid. Liszki obr. Liszki ozn. jako działka nr 1432 o pow. 0,0224 ha, przeznaczonej do przekazania w użyczenie na czas nieoznaczony na rzecz Gminy Liszki.

REKLAMA0011112424

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Koniusza

informuje,

że w dniach **od 20.06.2024 r. do 10.07.2024 r.** w budynku Urzędu Gminy Koniusza, na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Koniusza: przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym. Szczegółowe informacje zamieszczono w wykazie, na stronie internetowej i BIP UG Koniusza.

REKLAMA0011112396

WÓJT GMINY WIŚNIOWA

INFORMACJA

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2023, poz. 344 ze zm.) Wójt Gminy Wiśniowa informuje, że posiada do wynajmu:

1. Część budynku Obserwatorium Astronomiczne w Węglówce, o powierzchni 17,56 m2 położone na nieruchomości o nr 4123/1 i 4125/2 w Węglówce.

Wykaz nieruchomości zostanie wywieszony na okres 21 dni na tablicach ogłoszeń; w siedzibie Urzędu Gminy Wiśniowa (32-412 Wiśniowa 441), na stronie internetowej Urzędu Gminy Wiśniowa www.wisniowa.malopolska.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Wiśniowa.

Wiśniowa, dnia 17.06.2024 rok

REKLAMA0011096761

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

- ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
- ul. Reduta 3B 12 222 50 49
- Cm. Batowice 12 413 63 46
- ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
- ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
- Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 352 22 55
- ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
- ul. Marii Orwid 606 793 276
- ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
- Cm. Grębałów 12 645 14 35
- Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
- ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84, 502 499 296, 797 607 880
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ
tylko od właściciela kupię. 510 061 820

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA 0,48ha tel. 602382289

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

OBRAZY i starocie kupię 602395456

Praca

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 513-361-245

KUPIĘ każdy samochód 500-692-371.

ZATRUDNIĘ

NIEMCY cieśla murarz hydraulik spawacz op. koparki dźwig. 601218955

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

REUMATOLOGIA-REHABILITACJA Dr Wójcik 12/655-24-28, 501-343-942.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTEN ! RTV dom. 575-412-346

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!HYDRAULIK. 500-003-103.

CYKLINOWANIE, układanie, sprzedaż www.krakparkiet.pl
ul. Marcika 14B,
tel. 12/656-25-20, 601-444-960.

DACHY malowanie 608 791 579

GLĄDŹ, malowanie, remont 505847507

HYDRAULICY Awarie. 730-066-539.

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

MALOWANIE dachów 788-016-988

MALOWANIE tapety gładź 514875198

MALOWANIE, tapetowanie, gładź-czysto, solidnie tel; 605-071-795

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

!!!HYDRAULIK 575-068-366 AWARIE

MONTAŻOWE

BALUSTRADY kraty 515-824-713

OGRODZENIA- bramy- remonty tel. 517-156-744

ZAMKI montaż otwieranie 515824713

TRANSPORTOWE

WYWÓZ wszystko tanio. 517-510-580

Turystyka

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

0011112644

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 czerwca 2024 roku zmarł

Profesor dr hab.

Reinhard Kulesa

profesor zwyczajny w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego
Fizyk, wybitny specjalista w zakresie fizyki jądrowej
Dyrektor Instytutu Fizyki UJ w latach 1988-1990
Kierownik Zakładu Fizyki Jądrowej Instytutu Fizyki UJ (1994 – 2006)
członek wielu Komisji Senackich, Rektorskich i Wydziałowych Uniwersytetu Jagiellońskiego
Prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Fizycznego (2006-2009)
członek szeregu polskich i zagranicznych organizacji i towarzystw naukowych,
m.in. Polskiego Towarzystwa Fizycznego, Niemieckiego Towarzystwa Fizycznego, Brytyjskiego Towarzystwa Fizycznego
przedstawiciel Polski w Komitetach Sterujących projektów europejskich XFEL i FAIR
członek wielu międzynarodowych kolaboracji naukowych z zakresu fizyki wysokich energii i fizyki jądrowej
autor i współautor ponad 150 publikacji naukowych
uznany i ceniony nauczyciel akademicki
odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej,
Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Rodzinie i Bliskim Pana Profesora

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Fizyki im. M. Smoluchowskiego
Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011113025

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 15 czerwca 2024 r.
odszedł nasz kochany Mąż, Tato, Dziadek i Teść

ś†p

Prof. dr hab. inż.

Józef Czaja

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia
24 czerwca 2024 r. o godz. 11.00 w kaplicy
na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie.

Pograżona w smutku

Rodzina

Bardzo prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011113351

Drogiemu Koledze

Stanisławowi Knapowi

Podstarszemu Cechu

Wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Matki

składają

Starszy Cechu, Zarząd i Kierownik biura
Małopolskiego Cechu Rzemieślników
i Przedsiębiorców Budowlanych w Krakowie

0011113044

Naszej Drogiej Koleżance

mgr Lidii Kuras

serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy



składają

Prezes,
koleżanki i koledzy
z Samorządowego Kolegium Odwoławczego
w Krakowie

0011113108

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Prof. dr hab. inż.

Józefa Czaja

naszego serdecznego przyjaciela.



Przekazujemy wyrazy współczucia
Rodzinie i Bliskim Zmarłego.

Urszula Blaschke, Popiołkowie,
Rybiccy, Gorczykowie,
Bohemowie i Dąbrowowie

0011111676

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

mgr

Aliny Kotary

długoletniej Oddziałowej Oddziału Klinicznego
Neurochirurgii i Neurotraumatologii
Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

Rodzinie i Najbliższym Zmarłej

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zespół pracowników Oddziału Klinicznego
Neurochirurgii i Neurotraumatologii
Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

REKLAMA

0011096797



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

 Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

 Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

 ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

 ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH

www.epitafium.krakow.pl

0011096432

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości
pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW
ul. św. Łazarza 21
tel. 12 421 24 80

KRAKÓW
ul. Bronowicka 19
tel. 12 637 00 07

CMENTARZ PODGÓRKI
TYNIECKIE
ul. Wielogórska 16
tel. 507 111 121

CMENTARZ RAKOWICE
ul. Rakowicka 39
tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY 507 111 211

0011112972

13 czerwca 2024 roku,
po długiej i mężnej walce z podstępłą chorobą,
odszedł za niebieską gran

Śp.

Stanisław Komusiński

przewodnik tatrzański.

Niezapomniany towarzysz wycieczek, wypraw i włóczęg
po górach i górkach, nasz Stachu.

Nabożeństwo żałobne rozpocznie się
20 czerwca 2024 r. o godzinie 13.00
na cmentarzu Salwatorskim.

Żegnaj, kolego, i do zobaczenia
przewodnicy tatrzańscy z AKPT z ekipą z Cechowej

Polacy mają nadzwyczajną zdolność zarządzania pieniędzmi, a przede wszystkim kobiety

Joanna Przetakiewicz w Pudelku Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 95

Edyta Pazura cieszy się chwilą

W zeszłym roku słynny aktor z żoną chcieli sprzedać swoją willę na Mazurach za 6,2 mln zł. Jak na razie bezskutecznie. Niedawno Edyta zamieściła na Instagramie post: „Cieszę się każdą chwilą i tym, że Mazury są nadal nasze, a ostatnio nawet zastanawialiśmy się, czy na pewno chcemy je sprzedać, i chyba jednak... nie chcemy”.

Joanna Opozda sterowała łódką

Kilka dni temu celebrytka wrzuciła na InstaStories filmik, na którym widać, jak wypoczywa nad pięknym jeziorem. Najpierw widać ją było na pokładzie motorówki odzianą jedynie w kostium kąpielowy. W pewnym momencie aktorka chwyciła za stery i przez pewien moment poprowadziła łódkę.

Agata Kulesza obserwuje ptaki

Ceniona aktorka ma za sobą trudny rozwód. Na jego mocy odzyskała mieszkanie, w którym spędziła z byłym mężem wiele lat. Teraz w wywiadzie dla „Twojego Stylu” opowiada: – Rano wcześniej wstaję, obserwuję ptaki. Próbuję nauczyć się ich nazw. Na balkonie zastałam dwie wrony. Kąpały się w pojemniku z wodą, potem siedziały w lawendzie, przylatywały na kuchenne okno i patrzyły, co robię. Przyroda stała się moim azylem. Dzięki temu czuję, że pęd życia mniej mnie dotyczy. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Lekkoatletyka: Memoriał Ireny Szewińskiej Super Polsat, 18:00

Po raz szósty w Bydgoszczy odbędzie się Memoriał Ireny Szewińskiej. W pchnięciu kulą wystąpią m.in. Konrad Bukowiecki i Leonardo Fabry. W biegu na 400 m kobiet wezmą udział Natalia Kaczmarek i Iga Baumgart-Witan. W rywalizacji kobiet na 100 m przez płotki pobiegnie Adrianna Sułek-Schubert, a w skoku o tyczce ma pojawić się Paweł Wojciechowski.

Wyścig szczurów TV Puls, 20:00

Właściciel hotelu w Las Vegas proponuje wybranej grupie gości wzięcie udziału w wyścigu. Kto pierwszy dotrze do oddalonej o 500 mil miejsciny Silver City, otrzyma dwa miliony dolarów.

Wywiad z wampirem 2 AMC, 22:00

W drugim sezonie wampir Louis de Pointe du Lac dalej snuje swoją opowieść. Nawiązuje do krwawych wydarzeń w Nowym Orleanie w 1940 roku – to tu Louis spotyka wampira Armanda. Ich romans okaże się mieć druzgocące konsekwencje.

Słyszeliście o Morganach? Polsat, 22:30

Będący w trakcie rozwodu Meryl i Paul są świadkami morderstwa. Morderca o tym wie, więc FBI obejmuje ich programem ochrony świadków i przenosi na prowincję. Teraz muszą sobie poradzić z własnym towarzystwem...

Poziomo:

- 1) bystry nurt strumienia,
- 6) żydowska gmina wyznaniowa,
- 11) zwiększa sprzedaż towarów,
- 12) dzielnica Gdańska z organami,
- 13) część końskiego rządu,
- 14) pomieszczenie dla czterech kótek,
- 15) elektryczne źródło światła,
- 17) filmowy przeciwnik Batmana,
- 18) szlachetny gaz w jarzeniówce,
- 19) płoną w domowym kominku,
- 20) zimowe buty kobiece,
- 23) mieszkańcy Wschodniej Afryki,
- 25) w portfelu Polki,
- 26) miasto w stanie Kalifornia, siedziba firm, Nvidia i Intel,
- 27) masa z mleka owczego przerabiana na bryndzę,
- 28) zanoszą się od placzu, mazgaj,
- 31) sok z roślin kauczkodajnych,
- 34) część murów obronnych,
- 36) dodatkowa porcja grochówki,
- 37) drog dla linoskoczka,
- 38) Arosa lub Ibiza,
- 39) atleta z posagu Myrona,
- 40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:

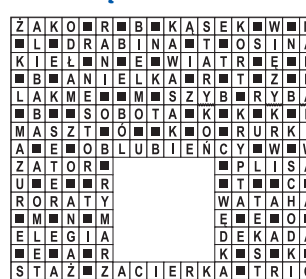
- 2) prowadzona przez telefon,
- 3) drobne, okrągłe cukierki,
- 4) nie posłuchał rad Dedala,
- 5) kąpielisko w obrębie Władysławowa,
- 6) zakładany na pysk buldoga,
- 7) instrument z miechem,



- 8) małżeńskie lub madejowe,
- 9) gra Oresta Możejkę w serialu „Ojciec Mateusz”,
- 10) tragedia Juliusza Słowackiego,
- 16) płat papieru lub blachy,
- 21) Tomasz, przyjaciel Adama Mickiewicza,
- 22) broń pułkownika Michała Wołodyjowskiego,
- 23) towar niskiej jakości,

- 24) zespół dziewięciu muzyków,
- 29) rwana przez atletycznego pana,
- 30) narzędzie górnika, kilof,
- 32) Jerozolimskie w polskiej stolicy,
- 33) prezydent przed zaprzysiężeniem,
- 34) pęcherzyk po oparzeniu,
- 35) pieszy – zaznaczony na mapie turystycznej.

ROZWIĄZANIE NR 94



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Ktoś z bliskiego otoczenia będzie potrzebował dzisiaj Twojej pomocy. Horoskop dzienny nakazuje postępować wyjątkowo delikatnie...

Ryby (19.02 - 20.03)

Czerpać będziesz z wiedzy i doświadczenia innych osób. Horoskop na dziś wróży, że to będzie bardzo poręczące doświadczenie.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie wszystko, co jest dobre dla Ciebie, musi podobać się także innym. Horoskop dzienny na czwartek stanowczo radzi o tym nie zapominać.

Byk (20.04 - 20.05)

Spadną dzisiaj na Twoje barki dodatkowe obowiązki. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że o relaksie musisz zapomnieć nawet po południu.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Świat będzie Ci się jawił tylko w różowych barwach. Horoskop na dziś zapowiada, że swoim optymizmem „zarazisz” także inne osoby.

Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że Twoje oczekiwania wobec innych osób nie będą dzisiaj przystawać do ich możliwości.

Lew (23.07 - 22.08)

Możesz liczyć na pomyślność wszystkich podejmowanych działań. Horoskop dzienny radzi brać się za to, co zazwyczaj nastrocza Ci problemów.

Panna (23.08 - 22.09)

Będziesz niczym kropla drążąca skałę. Horoskop na dziś zapowiada, że na efekty podejmowanych działań musisz długo poczekać...

Waga (23.09 - 22.10)

Nie miej oporów przed podejmowaniem dużych wyzwań. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że energii na pewno Ci nie braknie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nadejdą do Ciebie dobre wieści z najmniej oczekiwanego kierunku. Horoskop dzienny radzi podzielić się tymi informacjami z bliskimi osobami.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Łatwo będzie Ci przychodziło zjednywanie ludzi do swoich pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że ulegną Ci nawet bardzo oporni...

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Nie obnoś się przed innymi osobami ze swoimi problemami. Horoskop dzienny wróży, że raczej nie znajdziesz zrozumienia...

PIŁKA NOŻNA ARTUR WICHNIAREK TWIERDZI, ŻE POLACY MOGĄ WYKORZYSTAĆ SŁABĄ DEFENSYWĘ AUSTRIAKÓW

„Obrona Austriaków to dramat”



Piotr Janas z Niemiec
Twitter: @Piotr_Janas

Reprezentacja Polski przygotowuje się do piątkowego meczu z Austrią. Ekspert telewizyjny Artur Wichniarek widzi duże szanse na pokonanie drużyny Ralfa Rangnicka.

Jakie wrażenie zrobili na panu Austriacy w meczu z Francją?

Być może to niepopularna opinia, ale moim zdaniem trener naszych najbliższych rywali Ralf Rangnick nie zobaczył tak grającej drużyny, jakby sobie tego życzył. Austriacy próbowali zakładać „gegen press”, czyli agresywny pressing po stracie piłki, ale robili to nieumiejętnie. Jedni robili to le-

piej, jak choćby Konrad Laimer, ale inni gorzej, patrz: Michael Gregoritsch. Wprawdzie Francuzi wygrali tylko 1:0 i to po bramce samobójczej, ale gdyby w sytuacjach, które sobie stworzyli, zachowywali się bardziej zespołowo, to ten wynik mógłby być nawet 3:0, 4:0, no, może 4:1. Po prostu zbyt wielu graczy Didiera Deschamps pragnęło zostać bohaterami.

Czyli nie podziela pan zachwytów nad występem Austrii?

Nie podzielam. Wydaje mi się, że nie tyle Austria zagrała tak dobrze, co po prostu Francja pozwoliła jej grać. Mecz z Polską będzie wyglądał zgoła inaczej.

Ale musi pan przyznać, że intensywność i tempo gry Austriaków robiły wrażenie.

Owszem, ale tego się po nich spodziewałem. Zespoły trenera Rangnicka, jednego z twórców filozofii Red Bulla, zawsze tak grają. Pod taką grą dobiera on sobie piłkarzy. Z Francją widziałem Laimera, który wie,



Wszyscy liczymy, że Austriacy po meczu z Polską będą w identycznych nastrojach, jak po spotkaniu z Francją. Artur Wichniarek twierdzi, że w piątek powinniśmy wygrać

o co chodzi w tej filozofii, lecz momentami w pojedynkę zakładał „gegen press”, co miało się z celem. Spoglądałem na twarz trenera Rangnicka i widziałem duże niezadowolenie. Co z tego, że Austriacy

przebiegli więcej niż Polacy w starciu z Francją - a przecież Polacy przebiegli o 6 km więcej niż Holendrzy - jak na końcu nic im to nie dało? Stare piłkarskie porzekadło mówi, że lepiej mądrze stać, niż głupio biegać.

Złe zakładanie pressingu to główny mankament Austrii?

Jest przynajmniej jeden większy: środek obrony. To, co momentami wyprawiał duet Maximilian Wöber - Kevin Danso, wołało o pomstę do nieba.

Zresztą cała obrona Austrii w meczu z Francją to był dramat.

Co zatem musimy zrobić, żeby wygrać z Austrią?

Musimy zagrać perfekcyjnie pod względem taktycznym i umiejętnie wykorzystać deficyty Austriaków. Nie możemy ulegać narracji, że to superdrużyna, że jest lepsza od nas, bo absolutnie tak nie jest. Osobiście ostrzę sobie zęby na trenerki pojedynek Michał Probiez - Ralf Rangnick. Uważam, że musimy zaprezentować się równie dobrze, co w spotkaniu z Holandią, i dołożyć coś jeszcze coś ekstra.

Czymś ekstra może być występ Roberta Lewandowskiego?

Potrzebujemy zawodnika tej klasy, tak doświadczonego, skutecznego i nauczonego gry pod presją. Niech Robert ogniskuje na sobie uwagę stoperów, to więcej miejsca będą mieć Buksa, Piątek czy Urbański.

©

Paweł Golański: Rumunia jest bardzo groźna

Jaromir Kruk z Niemiec
redakcja@polskapress.pl

Rumunia zaskoczyła wysoką wygraną z Ukrainą 3:0. Dobre postawy po zespole Edwarta Iordanescu spodziewał się Paweł Golański, były zawodnik m.in. Steauy Bukareszt i ASA Targu Mures.

Nicolaie Stanciu, rumuński pomocnik, z którym „mijałeś się” w Steale Bukareszt, to duży klasy piłkarz?

Pamiętam, ile było szumu, kiedy wybrał ofertę Sparty Praga, która dużo za niego zapłaciła jak na czeskie warunki. Jego ścieżka klubowa jest specyficzna: był w Arabii Saudyjskiej, wrócił do Czech, by grać dla Slavii, czym wywołał wiele kontrowersji, potem trafił do Chin, znów skusiła go Arabia Saudyjska... W reprezentacji nie zawodzi: robi różnicę, ma świetną technikę użytkową, kreuje i dysponuje niesamowitym uderzeniem, o czym przekonali się Ukraińcy. Gdy Stanciu gra dla Rumunii, oddaje drużynie narodowej całe serce - widać jak mu bardzo zależy.

Co jest dzisiaj największym atutem ekipy Edwarta Iordanescu?



Rumuni mieli się z czego cieszyć po meczu z Ukrainą - zagrali z polotem i pewnie wygrali

Nie ma w Rumunii takich wielkich gwiazd, jak w latach 90. z Gheorghe Hagim na czele. Ale wcale nie oznacza to, że nie brakuje ciekawych, perspektywicznych piłkarzy. W ofensywie są m.in. Stanciu, Dennis Man z Parmy, Denis Dragus z Gaziantep, Florinel Koman ze Steauy grającej od paru lat

pod nazwą FCSB; jeszcze mógłbym wymienić parę nazwisk. Wspaniale rozwija się kariera Radu Dragusina, obrońcy Tottenhamu, który czyni błyskawiczne postępy. Dobra gra kadry sprawia, że rosną poszczególni zawodnicy. Siłą Rumunii jest dziś kolektyw, organizacja gry, za czym stoi Edward Iordane-

nescu, syn legendarnego Angihela. On to poukładał po swojemu i wprowadził dyscyplinę. Nie ma żadnych układników, bo nawet młody Hagi nie dostał miejsca w wyjściowej jedenastce, a z Ukrainą pojawił się na placu gry dopiero po przezwyciężeniu. Rumuni wyszli w eliminacjach z pierwszego miejsca

w grupie i wysłali ostrzeżenie przeciwnikom z finałów.

Odczuwasz satysfakcję ze wspaniałego startu Rumunii na Euro 2024? Grałeś w tym kraju wiele lat.

Oczywiście, że tak. Spędziłem trzy lata w Steaule, potem pół roku w Targu Mures, zostawiłem tam bardzo wielu przyjaciół, znajomych. Miło jest słyszeć, że kibice wciąż o mnie pamiętają. Moje kontakty z Rumunią się nie urwały, bo jako dyrektor sportowy Korony sprowadzałem do Kielc piłkarzy właśnie m.in. z Rumunii i wszyscy byli z nich zadowoleni. Rumuni to nacja kochająca piłkę nożną, a ewentualny sukces ich reprezentacji na Euro 2024 mógłby dać futbolowi w tym kraju potężnego pozytywnego „kopa”. Bardzo długo na to czekają, a wyjście z grupy w Niemczech to byłoby już coś.

Dobrze znasz Gheorghe Hagię, największą gwiazdę rumuńskiego futbolu wszech czasów. Bardzo przeżywa mecz reprezentacji swego kraju?

Hagi senior to gość, który 24 godziny na dobę żyje piłką nożną. Jest mocno związany z kadrą, kocha ją i jak każdy obywatel Rumunii marzy

o dobrym występie na Euro. Przy okazji takich wielkich imprez w Rumunii odżywają wspomnienia z dawnych czasów, kiedy Gheorghe był czołowym pomocnikiem świata. Jego grę oglądało się z czystą przyjemnością. Wyobrażam sobie, jak był dumny z postawy rodaków w meczu z Ukrainą.

UEFA EURO 2024

Grupa D:

Polska - Holandia 1:2 (Buksa 17 - Gakpo 29, Weghorst 83), **Austria - Francja 0:1** (Wober 38 gol samobójczy)

1. Holandia	1	3	2-1
2. Francja	1	3	1-0
3. Polska	1	0	1-2
4. Austria	1	0	0-1

Grupa E:

Rumunia - Ukraina 3:0 (Stanciu 29, Marin 53, Dragus 57), **Belgia - Słowacja 0:1** (Schrantz 7)

1. Rumunia	1	3	3-0
2. Słowacja	1	3	1-0
3. Belgia	1	0	0-1
4. Ukraina	1	0	0-3

Grupa F:

Turcja - Gruzja 3:1 (Muldur 25, Guler 65 - Mikautadze 32, Akturkoglu 90+7), **Portugalia - Czechy 2:1** (Hranac 69 gol samobójczy, Conceicao 90+2 - Provd 62)

1. Turcja	1	3	3-1
2. Portugalia	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. Gruzja	1	0	1-3

©

SPORT

www.sportowy24.pl

Maciej Musiał, trener Hutnika: Drużynę na drugą ligę musimy zbudować od nowa

Krzysztof Kawa
krzysztof.kawa@polskapress.pl

ROZMOWA. O wyzwaniach czekających zawodników Hutnika Kraków w nowym sezonie drugiej ligi piłkarskiej rozmawiamy z trenerem Maciejem Musiałem.

Po ostatnim meczu poprzedniego sezonu 2. ligi dał pan do zrozumienia, że pozostanie w Hutniku, jeśli zostaną spełnione przez klub pewne warunki. Czy przynajmniej najważniejsze z nich udało się przeformować?

Mówiąc o tych warunkach, miałem na myśli wiele detali, które są istotne dla funkcjonowania drużyny na poziomie profesjonalnym. Wydaje mi się, że idzie to w dobrym kierunku, ale też nie ukrywam, że będzie nam bardzo ciężko zbudować zespół równie mocny, jak był on w zeszłym sezonie. Chłopaki pokazali się z dobrej strony i teraz wielu z nich odchodzi do lepszych lig albo do lepszych klubów. Tak więc budujemy zupełnie nowy zespół. Z tego powodu zastanawiałem się, czy się tego podjąć, bo mam trochę doświadczenia uzyskanego w klubie, który w ten sam sposób funkcjonował i wiem, że nie będzie to łatwe zadanie.

Mówi pan o Garbarni?

Tak. Wiem, z jaką pracą i trudnościami wiąże się taka budowa drużyny, bo jako Hutnik nie jesteśmy dla zawodników pierwszym wyborem. Stwierdziłem jednak, że zdobyte doświadczenie mi pomoże. Uznałem, że Kraków jest na tyle atrakcyjnym miejscem, a Hutnik na tyle atrakcyjnym klubem, że podejmę się tu zbudowania zespołu silnego, oczywiście jak na warunki drugoligowe. Udało mi się wzmocnić sztab, to był jeden z warunków koniecznych, powiedziałem, że bez tego nie wyobrażam sobie tu pracy. Trenerem przygotowania motorycznego został Wojciech Żuchowicz (już przeprowadził z zawodnikami pierwsze zajęcia i testy - przyp.), to człowiek, z którym pracowałem i mam

do niego zaufanie, sądzę, że będzie dużym wzmocnieniem.

Po raz pierwszy pracowaliście razem w 2014 roku, gdy został pan trenerem trzecioligowych rezerw Wisły Kraków?

Tak, pracowaliśmy wspólnie przez jakiś czas, potem ja odszedłem, a on został w Wiśle na dłużej. Byliśmy też przed rokiem razem w Wieczystej, ja krócej, on został tam przez całą rundę jesienną. Jest jeszcze kilka innych rzeczy w funkcjonowaniu Hutnika, o których powiedziałem, że muszą się zmienić i wydaje mi się, że klub w tym kierunku też będzie szedł. Postaram się, byśmy wspólnie osiągnęli wyższy poziom profesjonalizmu.

Dojdą jeszcze inni asystenci? Bo w trakcie rundy wiosennej przejął pan sztab po poprzednim trenerze Bartłomieju Bobliu...

Tak, ale jestem zadowolony z tych osób, które mam w sztabie. Wprawdzie trener bramkarzy Rafał Skórski nie jest w stanie pomagać nam na sto procent, ale jest dla nas wsparciem i chcę go jeszcze bardziej wykorzystać w najbliższej rundzie.

Jaki jest obecnie status Patryka Kielisia i Krystiana Lelka, o których od dawna mówiliśmy, że odejdą, a jeszcze w poniedziałek trenowali z Hutnikiem?

Po raz ostatni, bo mają kontrakty tylko do 30 czerwca i ich odejścia są przesądzone. Odejścia są przesądzone. Odejdzie też Miłosz Drąg, którego nie było na treningu, będzie grał w wyższej lidze. Wiadomo, że nie ma już też u nas Jakuba Marcinkowskiego i Krzysztofa Świątki. I to nie są ostatnie odejścia, bo prawdopodobnie to samo czeka Sławka Chmiela, któremu też kończy się kontrakt.

Co z pozostałymi piłkarzami, którym również za kilkanaście dni wygasają umowy?

Chcemy, by zostali Marcin Wróbel i Dominik Zawadzki, ale na razie nie mają potwierdzonych nowych kontraktów z Hutnikiem.

PIŁKA NOŻNA

Wisła Kraków 7 lipca zagra w Białymstoku mecz o Superpuchar Polski. Wylosowano też przeciwnika krakowian w II rundzie Ligi Europy, jeśli przebrną przez I. To Rapid Wiedeń (mecze 25.07 i 1.08). **(ŻUK)**

SPORT W TV

14.50 TVP1, TVP Sport, p. nożna ME: Słowenia - Serbia; **17.30 Polsat Sport 1**, lekkoatletyka, memoriał Szewińskiej; **17.50 TVP1, TVP Sport**, p. nożna ME: Dania - Anglia; **20.50 TVP1, TVP Sport**, p. nożna ME: Hiszpania - Włochy. **(ŻUK)**

LOTTO

Wtorek, 18.06, Multi Multi (22): 2, 4, 9, 18, 19, 20, 21, 35, 40, 41, 44, [46], 49, 54, 60, 63, 66, 72, 78, 80; **Lotto:** 6, 7, 8, 12, 17, 21; **Lotto Plus:** 5, 7, 15, 17, 24, 31; **Mini Lotto:** 2, 5, 16, 32, 42; **Ekstra Pensja:** 9, 17, 20, 27, 29 + 3; **Ekstra Pre-**

mia: 6, 13, 16, 26, 29 + 1; **Kaskada (22):** 1, 3, 5, 7, 8, 11, 12, 14, 16, 17, 20, 21. **Środa, 19.06, Multi Multi (14):** 2, 17, 22, 30, 34, 37, 42, 44, 47, 53, 55, 57, 58, 60, [68], 69, 74, 76, 77, 79 **Kaskada (14):** 4, 7, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 21, 22, 24.



FOT. JOANNA URBANIEC

Maciej Musiał przejął zespół Hutnika Kraków 27 marca tego roku

Aligors Tarasovs? Jego też nie było na pierwszych zajęciach...

Daliśmy sobie czas do jego powrotu z Łotwy, ma pojawić się w czwartek razem z Denissesem Rakelsem i wtedy zobaczymy, jakie jest jego nastawienie.

Wiadomo, że w Hutniku transferami od lat zajmuje się jeden z prezesów Leszek Janiczak. Pan zyskał w klubie wpływ na pozyskiwanie nowych zawodników?

Nie wyobrażam sobie, by było inaczej. Nie trafi do Hutnika nikt, kto nie uzyska mojej akceptacji. Mam nowego człowieka, Kamila Tybora, który obejmuje dział skautingu. On funkcjonuje poza klubem (mieszka we Francji - przyp.), ale wspiera nas analizami, trochę na poziomie teoretycznym, natomiast tak selekcyjnym zawodników ja i tak muszę zobaczyć. Jest dużo pracy, bo nie mamy skautów, którzy jeżdżą i oglądają zawodników, baza dopiero się tworzy, właśnie Kamil jest za to odpowiedzialny. To okienko transferowe będzie trudne. Sam też podpowiadam nazwiska zawodników, bo z racji mojego doświadczenia na tym i wyższym poziomie mam dobre rozeznanie. Zwłaszcza, że najlepiej wiem, jakich piłkarzy i o jakim profilu potrzebuje do drużyny. Mam na liście około trzydziści nazwisk, z kilkoma graczami toczą się kon-

kretnie rozmowy i liczę, że wkrótce do nas trafią.

Jeszcze przed końcem czerwca?

Liczę, że już w tym tygodniu ktoś się pojawi, ale dajemy sobie dwa tygodnie na to, żeby mieć przynajmniej grupę jedenastu piłkarzy do rywalizacji. Nie liczę na to, że będę miał dwie jednostki na wyrównanym poziomie, ale piętnastu, szesnastu ludzi musimy mieć.

Fakt, że Wiktor Kaczorowski dostał wolną rękę oznacza, że Dorian Frątczak zostaje?

Dorian zostaje, z bramkarzy jest też Damian Hoyo-Kowalski. Natomiast Kaczorowski ma ważny kontrakt i jeśli nie znajdzie klubu, to niewykluczone, że nadal będzie grał w Hutniku.

Na pierwszym treningu po urlopach widziałem wielu juniorów. Którzy z nich są najbliższej pierwszej drużyny?

Za wcześniej o tym mówić. To są chłopcy, którzy dostają szansę, bo jest taka sytuacja, jak ją opisałem i to jest dla nich dobry moment, bym mógł ich zobaczyć i bardziej rzetelnie ocenić. Wybrałem grupę zawodników, która moim zdaniem jest najbliższej kadry. To, czy nastąpią rotacje, zależy od tego, jak będą się prezentowali. Nie ukrywam, że młodzież z klubu możemy, póki co, tylko uzupełnić kadrę. Ciężko będzie nadrobić stratę Marcinkowskiego czy Lelka, a więc wychowanków Hutnika, którzy przecież też potrzebowali kilku lat, by się rozwinąć. Nowi juniorzy są dopiero na wstępnym etapie.

Celem dla Hutnika znów ma być awans do 1. ligi, ale po reformie rozgrywek przez PZPN trzeba też będzie przez cały sezon oglądać się za plecy, bo z dwoma dodatkowymi miejscami w barażach spadek będzie groził nie czterem, ale aż sześciu drużynom.

To nie jest normalne, że jedna trzecia drużyn jest zagrożona spadkiem i będzie walczyć jak o życie. Ale skoro taka jest decyzja, to trzeba się do niej dostosować.

Ta liga była brutalna, a teraz będzie jeszcze mocniejsza, bo spadkowicze na pewno się powzmocnią, to nie są drużyny anonimowe. Tym bardziej musimy zewrzeć szyki i nie myśleć megalomaniastycznie, lecz skupić się na budowaniu zespołu, bo z trzonu zostanie zaledwie kilku zawodników. Skupiam się na tym, by stworzyć drużynę, która będzie w stanie rywalizować z każdym, a o tym, jakie będziemy mieć cele, zdecyduje początek rozgrywek.

Jednym z rywali Hutnika będzie Wieczysta, a więc zespół, w którym pracował pan przed niespełna rokiem. Chciałbym wrócić do tego czasu, bo przechodził pan tam z wielkimi nadziejami, a został zwolniony raptem po ośmiu meczach. To musiało być dla pana dużym szokiem.

Shokiem może nie, bo pracując w takim miejscu, z takim właścicielem można się spodziewać wszystkiego, natomiast podpisałem umowę na rok i miałem wprowadzić Wieczystą do 2. ligi na koniec sezonu. Takie były założenia, nikt mi nie powiedział, że mam to zrobić w ciągu dwóch miesięcy. Wiem, że oczekiwania były większe, punktowo było gorzej niż zakładaliśmy, też byłem tym zawiedziony, natomiast to była kwestia czasu, kiedy ten zespół będzie wygrywał mecz za meczem. Mielśmy duży potencjał piłkarski i do tego byliśmy przygotowani, więc ja byłem raczej spokojny o to, co się wydarzy z zespołem. No ale nie dano mi tego skończyć i temat jest dla mnie zamknięty.

Miał pan dwa wejścia do tego klubu, lecz za pierwszym razem sam się pan wycofał w chwili, gdy sponsor Wieczystej Wojciech Kwiecień negocjował z Garbarnią kwotę odstępnego. Dziś uważa pan, że dobrze się stało?

Patrząc z perspektywy czasu sądzę, że bardzo dobrze się stało, iż wtedy nie wykonałem tego kroku. Rzeczywiście sam się wycofałem, bo wytworzyła się taka sytuacja, że uznałem, iż tak

będzie najkorzystniej dla wszystkich. Tym bardziej byłbym później zaskoczony tym, co się stało. Klub, który czekał na mnie tyle czasu, tak łatwo podjął decyzję o rozstaniu. Dla mnie to było w tym wszystkim najmniej logiczne.

Zaskoczeń było więcej, bo pana następcą został Sławomir Peszko, który do dziś prowadzi zespół i możecie zagrać przeciw sobie w 2. lidze. Będąc w Wieczystej, postrzegał go pan jako osobę, która może się podjąć takiego zadania?

Ciężko mi się odnieść do tego pytania, bo nie znam warsztatu Sławka, nie wiem, jak on pracuje, nie wiem, jak to wygląda od strony merytorycznej. Wiadomo, że teraz ten zespół mocno się zmieni, tam są poważne transfery, większość składu będzie prawdopodobnie wymieniona. Dużo będzie zależało od tego, jak Sławek zacznie w 2. lidze, jak to sobie zorganizuje i czy da radę. Bo tak naprawdę on wtedy wszedł do zespołu, który już był zbudowany i przygotowany. Teraz to już jego rola i to trochę inna praca.

A jaka była rola Sławomira Peszki w czasie, gdy pan wchodził do Wieczystej?

Sławek pracował chyba głównie jako skaut, obserwował zawodników i oceniał, analizował. Natomiast miał bardzo dobry kontakt z właścicielem i to było istotne, bo mało jest ludzi tak blisko właściciela, jak Sławek. A co przesądziło o tym, że został trenerem, to nie mam pojęcia.

Wieczysta rezygnuje po sezonie z wielu zawodników, wśród nich są gracze, którzy przechodzili z Hutnika, jak Dawid Linca i Mateusz Gamrot. Przed laty odgrywali na Suchych Stawach ważne role. Czy teraz znów mogliby się tu przydać?

Uważam, że dla zawodników, którzy przez ostatnie lata grali na poziomie drużyny rezerw, trenując trzy razy w tygodniu, przeskoc do 2. ligi byłby zbyt trudny. Dlatego nie rozpatruję tych zawodników w kontekście wzmocnienia składu. ©